PRZEGLĄD FABRYCZNY

Pismo Samorządu Pracowniczego Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych

Nr 4 (70) JAWOR, KWIECIEŃ 1983 r. str. 8

30 lat ZKiMR to okres rozwoju i osiągnięć

Z SATYSFAKCJĄ możemy dziś powiedzieć, że ZKiMR liczą sobie trzydzieści lat. Wizytówką zakładu jest obecny poziom produkcji, warunki pracy, jakość świadczeń socjalnych, a także realne zamierzenia na najbliższą przyszłość.

Początki fabryki nie były łatwe. Pracy towarzyszyła jednak wówczas niepowtarzalna atmosfera, wielki entuzjazm i zapał. Rozbudowa zakładu — to było hasło dla wszystkich pracujących w nim ludzi. Lata sześćdziesiąte to okres dalszego rowoju zakładu. Zapoczątkowana została produkcja na eksport. Wieczorowe Technikum dla Pracujących i Zasadnicza Szkoła Zawodowa przygotowały pierwsze wykwalifikowane kadry dla zakładu. Zasadniczy przełom w historii ZKiMR nastąpił z chwilą rozpoczęcia budowy kuźni matrycowej. Było to zamierzenie na wielką skalę. Zrealizowane zostało zgodnie z założonym terminem. Od 1976 roku fabryka stała się solidnym i znaczącym producentem odkuwek matrycowych. Załoga szybko opanowała szereg złożonych procesów technologicznych kucia, obróbki cieplnej i wykonawstwa oprzyrządowania.

Konieczność dalszego rozwoju potencjału produkcyjnego, szczególnie w zakresie zwiększenia produkcji maszyn rolniczych i części zamiennych, zmusiła do podjęcia prac związanych z rozbudową i modernizacją starej części zakładu. Roboty te trwają. Dotychczas wybudowano warsztaty szkolne, bazę transportu, bazę głównego mechanika i głównego energetyka, przepompownię ścieków, magazyn kooperacji oraz rozbudowano sieci wodno-kanalizacyjne. Do końca 1984 roku planuje się zakończenie budowy obiektów: obróbki plastycznej, obróbki wiórowej, krajalni z magazynem oraz rezerwowej linii zasilania zakładu, rozbudowę składowiska stali, malarni i ambulatorium oraz dokończenie budynku administracyjnego.

Równolegle z zadaniami produkcyjnymi zakład realizuje swoje podstawowe obowiązki w zakresie działalności socjalnej. Systematycznie wzrasta ilość miejsc w zakładowych ośrodkach wczasowych, mieszkań (oddano do użytku już 237) oraz ogólny poziom świadczeń socjalnych. Nie należy także zapominać o funkcji społecznej zakładu, o roli, jaką odgrywa w środowisku Jawora i w regionie. Wybudowanie nowoczesnego zakładu w mieście doprowadziło do poważnych przemian społeczno-gospodarczych. Rozwiązany został problem zatrudnienia. Załoga ZKiMR stałą się poważną klasową siłą społeczną, przed którą stawiane są również główne problemy miasta, od której oczekuje się pomocy w ich rozwiązaniu. Do tej pory godnie wywiązywała się z tych obowiązków, dając gwarancję, że w przyszłości również można na nią liczyć.

Dzień 9 kwietnia 1983 roku z całą pewnością zapisany zostanie w historii ZKiMR w sposób szczególny. W tym bowiem dniu odbyły się uroczyste obchody 30-lecia zakładu, połączone z dorocznym Dniem Metalowca.

Już od wczesnych godzin rannych zakład otworzył swoje podwoje przed wszystkimi mieszkańcami Jawora, dając im okazję do zwiedzenia hal produkcyjnych i zapoznania się z charakterem produkcji.

Uroczysta akademia odbyła się w Klubie Technika. Rozpoczęła się odegraniem hymnu państwowego i wprowadzeniem pocztu sztandarowego. W imieniu komitetu organizacyjnego przybyłych gości i wszystkich zebranych powitał STANISŁAW STODÓŁKA. Na uroczystość przybyli: ALEKSANDER PRUSZKOWSKI — dyrektor Zrzeszenia Producentów Maszyn Rolniczych „Agromet", EUGENIUSZ BARCZYŃSKI — przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej, JERZY RADZIO — I sekretarz KM PZPR w Jaworze, MARIAN BORUŃ — przewodniczący MRN w Jaworze, JAN BIAŁEK — naczelnik miasta Jawora, mjr GEORGIJ SZESZLUK — przedstawiciel Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, LESZEK SKÓRCZYŃSKI — kierownik Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej w Jaworze, JANUSZ AGDAN — sekretarz KM PZPR w Jaworze, kpt. HENRYK MORDAL — kierownik Rejonowego Komisariatu MO w Jaworze, ppłk. WŁADYSŁAW BISZKONT — przedstawiciel Wojskowej Komendy Uzupełnień w Legnicy oraz JAN NOCUŃ — dyrektor Państwowej Inspekcji Rolnictwa w Zielonej Górze. Oprócz w.w. gości na sali zgromadzili się wieloletni i najbardziej zasłużeni pracownicy zakładu. Nie zabrakło wśród nich także jubilatów — a więc tych, którzy przepracowali w fabryce 25 i więcej lat.

Stanisław Stodółka poinformował zebranych, że na ręce dyrekcji ZKiMR napłynęły liczne życzenia dla całej załogi w związku z jubileuszem, m.in. od ministra hutnictwa i przemysłu maszynowego. Następnie głos zabrał zastępca dyrektora d.s. handlowych MARIAN NAWROCKI. W swoim wystąpieniu przedstawił bogatą historię, teraźniejszość i wizję przyszłości przedsiębiorstwa. Szczególnie podkreślił wkład załogi w rozbudowę zakładu i osiągnięcie obecnego potencjału produkcyjnego. „Musimy obiektywnie stwierdzić — powiedział, — że trzydzieści lat naszego zakładu, to okres rozwoju i niewątpliwych osiągnięć". Kończąc, serdecznie podziękował tym wszystkim, którzy swoją ofiarną i rzetelną pracą budowali historię przedsiębiorstwa.

Z kolei zabrał głos I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR tow. ADAM SAWICKI, a po nim ALEKSANDER PRUSZKOWSKI, który przekazał życzenia i podziękowania od siebie oraz od ministra EUGENIUSZA SZATKOWSKIEGO.

Postanowieniem Prezydium WRN w Legnicy ZKiMR zostały wyróżnione odznaką „Zasłużony dla Województwa Legnickiego"

cd. na str. 3

NOWE ZASADY przyznawania wczasów...

W TYM ROKU OBOWIĄZYWAĆ BĘDĄ nowe, bardziej rygorystyczne zasady przyznawania wczasów zakładowych. Opracowany w Dziale Socjalnym regulamin uzyskał akceptację związku zawodowego i wg zawartych w nim ustaleń rozpatrywane będą wnioski pracowników. Poniżej przedstawiamy najistotniejsze sformułowania tego regulaminu.

— ZKiMR udzielą dotacji z zakładowego funduszu socjalnego każdemu pracownikowi wraz z dziećmi i współmałżonkiem, będącym na jego utrzymaniu.

— Współmałżonek pracujący w innym zakładzie powinien uzyskać zgodę swego przedsiębiorstwa na pokrycie 100 proc. kosztów wczasów, przyznanych przez ZKiMR.

— Zakład nie dofinansowuje indywidualnych i zbiorowych wczasów zagranicznych i wyjazdów turystycznych, a także tzw. wczasów pod gruszą.

— Ośrodki wczasowe ZKiMR przyjmują dzieci od lat 3.

— Prawo do uzyskania wczasów w pierwszej kolejności mają pracownicy, którzy nie korzystali z wczasów w ostatnich trzech latach, zatrudnieni w tzw. I kategorii, mający lekarskie wskazania oraz samotnie wychowujący dzieci.

— W przypadku rażącego naruszenia regulaminu ośrodka pracownik może utracić prawo do korzystania z wczasów zakładowych przez kolejne 6 lat.

— Pracownik ubiegający się o przydział wczasów powinien wpisać się na listę zgłoszeń w swoim wydziale w terminie do 20 kwietnia.

— Przydziału skierowań na wczasy dokonuje komisja d.s. socjalnych NSZZ Pracowników ZKiMR, zaś listę osób, którym przyznano wczasy, podaje się do wiadomości załogi w terminie do 5 maja, zaś wszelkie reklamacje w tych sprawach przyjmuje komisja d.s. socjalnych.

— W przypadku rezygnacji z wczasów należy zawiadomić Dział Socjalny, nie później jednak, niż 14 dni przed rozpoczęciem turnusu. Niedotrzymanie tego terminu spowoduje obciążenie pracownika pełnym kosztem skierowania wczasowego.

— Podstawą do obliczania odpłatności za wczasy jest średni dochód na członka rodziny, określony na podstawie rocznego wynagrodzenia pracownika wyliczonego jak za urlop, z wyłączeniem zasiłku rodzinnego i rekompensat, ale z uwzględnieniem innych źródeł dochodów (np. alimenty) oraz zarobków innych członków rodziny.

— Osoby, które wyróżniono odznaką „Zasłużony dla Zakładu" mają prawo do 10% zniżki kosztów skierowania.

— Emeryci i renciści korzystają z wczasów na tych samych zasadach, jak pracownicy ZKiMR.

Razem z nowym regulaminem wprowadzono także nowe stawki odpłatności za wczasy. Ośrodki zakładowe podzielono na dwie kategorie. Wyższą przyznano ośrodkom w Głębokiem i Grzybowie, niższą — w Rowach. W tych pierwszych opłaty za pobyt są wyższe o 300 zł, na tyle bowiem oceniono różnicę w standardzie wypoczynku.

Dochód na członka rodziny pogrupowano w trzynastu przedziałach pięćsetzłotowych, poczynając od 1500 zł, a kończąc na dochodach powyżej siedmiu tysięcy złotych. Odpłatność za jedno miejsce wczasowe wynosi 600 zł przy najniższym dochodzie i rośnie o 300 zł przy kolejnych przedziałach dochodów. Np. w przedziale 4000—4500 zł wynosi ona 2400 zł. w następnym (4500—5000 zł) wzrasta do 2700 zł. W Rowach, jak wspomniałem, opłaty są odpowiednio niższe o 300 zł w każdej grupie dochodów.

Opłaty za dzieci osób samotnie wychowujących swoje pociechy i osób samotnych są niższe o 300 zł. W dodatku każdy pracownik może uiścić należność za wczasy w ratach.

Wzrosły także koszty przejazdu zakładowymi autobusami do ośrodków wczasowych. Za przejazd do Rowów osoby dorosłej trzeba zapłacić 400 zł, do Grzybowa — 300 zł, zaś nad Głębokie o sto złotych mniej. Młodzież do lat 18 płaci połowę tej kwoty, dzieci do lat 10 — czwartą część.

...oraz kolonii i obozów

W ślad za nowymi zasadami przyznawania wczasów wprowadzono zmiany w dotychczasowych regulaminach wypoczynku rekreacyjnego dzieci i młodzieży. Oto najważniejsze ustalenia:

— Prawo do korzystania z dofinansowania z zakładowego funduszu socjalnego ma każde dziecko, będące na utrzymaniu pracownika, na które pobierany jest zasiłek rodzinny.

— Pierwszeństwo otrzymania kolonii przysługuje: dzieciom z rodzin wielodzietnych oraz dzieciom wychowywanym przez samotne matki.

— Zapisy na kolonie i obozy przyjmuje Dział Socjalny od 15 kwietnia do 15 maja każdego roku, zaś ostateczną decyzję w tej sprawie podejmuje związkowa komisja socjalna.

Tabela odpłatności została skonstruowana nieco odmiennie, niż za wczasy. Utrzymano zasadę, że o wysokości opłat decyduje dochód na 1 członka rodziny, ale utworzono tylko 11 przedziałów: do 1500 zł, 2000—2500 zł i dalej, aż do dochodów przekraczających 6000 zł na głowę. W pierwszym przedziale odpłatność ustalono w wysokości 300 zł od dziecka. W każdym następnym przedziale jest ona wyższa o dwieście—trzysta złotych.

(r.)

Wybrano Radę Pracowniczą

12 kwietnia odbyła się trzecia i ostatnia, zgodnie z ordynacją, tura wyborów do Rady Pracowniczej. Mandaty uzyskało 15 kandydatów, czyli tylu, ile wynosi minimalny skład rady. Nie będą w niej miały swoich przedstawicieli okręgi wyborcze nr II i IV. W obu bowiem wybory znowu były nieważne, gdyż w głosowaniu nie wzięła udziału wymagana liczba uprawnionych.

W skład Rady Pracowniczej weszły następujące osoby: **Wanda Kołodziejczyk** (LS), **Tadeusz Czerwiec** (TS), **Ryszard Trześniowski** (LW), **Władysław Dudek (EE), Eugeniusz Gancarz** (K-3), **Franciszek Skulski** (K-2), **Stanisław Lipiński** (K-0), **Kazimierz Rybczyński** (K-3), **Julian Ściana** (W-5/2), **Stanisław Zaszły** (K-5), **Mieczysław Murawski** (DKJ), **Eugeniusz Szmit** (W-5), **Jarosław Olejnik** (W-3), **Zenon Reiss** (W-5/2) **i Leszek Nowak** (K-4).

Komisja wyborcza zadecydowała, że Rada Pracownicza ukonstytuuje się, tzn. wybierze prezydium oraz przewodniczącego i zastępcę, ewentualnie zastępców, na swoim pierwszym posiedzeniu, zaplanowanym na sobotę 16 kwietnia br. O wyniku poinformujemy w następnym numerze „PF".

Druga tura wyborów do Rady Pracowniczej

Druga tura wyborów do Rady Pracowniczej samorządu ZKiMR, która odbyła się 30 marca br., nie przyniosła ostatecznych rozstrzygnięć. W II i IV okręgu wyborczym wybory uznano za nieważne. W pierwszym przypadku w głosowaniu wzięło udział zaledwie 22 proc. ogółu uprawnionych, natomiast w drugim — 30,1 proc. W III okręgu wyborczym wybory były ważne, gdyż na 403 zatrudnionych głosowało 282, a głosów ważnych oddano 263. Nie wyłoniono jednak żadnego członka rady pracowniczej.

W I okręgu wyborczym na 519 uprawnionych głosowało 300 osób (57 proc.) i oddano 287 ważnych głosów. Mandaty członków rady pracowniczej uzyskali tu: Eugeniusz Gancarz — 175 głosów i Franciszek Skulski — 154 głosy.

Największą frekwencję wyborczą zanotowano w VI okręgu, gdzie głosowało aż 76 proc. uprawnionych. Mandat uzyskał tylko Władysław Dudek, który osiągnął 77 głosów. Wolny jest jeszcze jeden mandat.

Zakończone zostały wybory w okręgu wyborczym nr V. Przysługujące 3 mandaty uzyskali: Ryszard Trześniowski — 99 głosów, Wanda Kołodziejczyk — 92 głosy i Tadeusz Czerwiec — 90 głosów.

Ostateczny skład Rady Pracowniczej wyłoniony zostanie więc dopiero w III turze.

Wczasy „lato 83"

Z informacji, jaką pod koniec marca br. otrzymaliśmy z Działu Socjalnego wynika, że w nadchodzącym sezonie wczasowym przygotowano dla pracowników ZKiMR ok. tysiąca miejsc w ośrodkach własnych, tj. w Głębokiem, Rowach i Grzybowie. Oprócz wczasów zakładowych zakupi się także pewną liczbę skierowań do domów wypoczynkowych i kwater prywatnych Funduszu Wczasów Pracowniczych. Jak nas zapewniano, w pełni pokryje to potrzeby załogi na letni wypoczynek.

W Głębokiem planuje się urządzenie, począwszy od 21 czerwca br., pięciu turnusów dla 50 osób w każdym. Nad morzem, w Rowach, zamierza się zorganizować siedem turnusów. Tu wypoczywać mogą jednocześnie 52 osoby. Początek sezonu w Rowach zaplanowano na 4 czerwca br.

I wreszcie Grzybowo. Co prawda, trwają tam jeszcze roboty, ale służba socjalna zawierzyła zapewnieniom budowlanych, iż uporają się z pracami do 1 lipca br. i uwzględniła również ten obiekt w swojej ofercie. Ośrodek w Grzybowie powinien pomieścić ok. 70 wczasowiczów w turnusie, a przewidziano ich aż pięć. Ostatni rozpocznie się 8 września br.

(r)

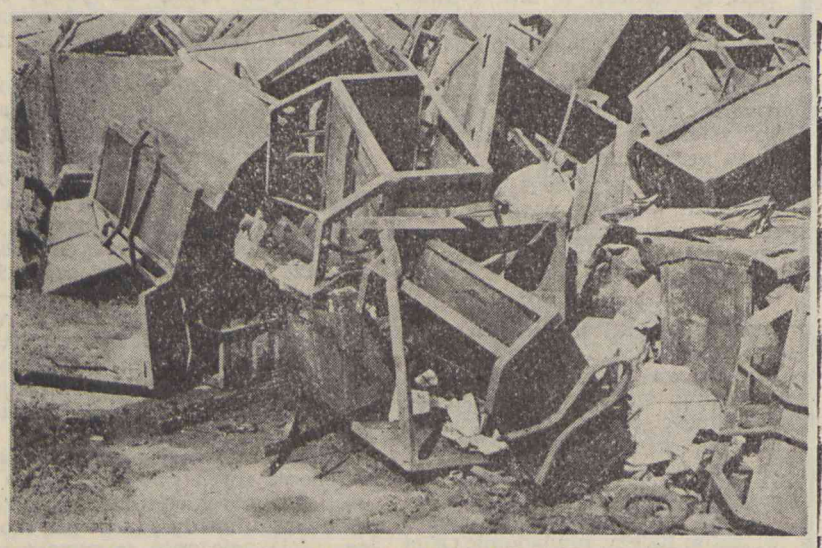

Pod koniec marca br. takie przykłady bałaganu tropiła specjalna komisja **Fot. A. Wysocki**

Co z sobotami?

W związku z wydanym przez dyrektora ZKiMR komunikatem w sprawie pracy w soboty 16 i 30 kwietnia wiele osób zostało zaskoczonych. Dlaczego aż dwie soboty pracujące, podczas gdy do tej pory robocza następowała po trzech wolnych. Czyżby to było jakieś widzimisię dyrekcji? Otóż nie. Sprawę czasu pracy i zasad wprowadzania dodatkowych dni wolnych w 1983 roku reguluje rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 30 grudnia 1982 r.

Zgodnie z tym rozporządzeniem tygodniowy wymiar czasu pracy w uspołecznionych zakładach pracy ustalono średnio na 42 godziny, przyjmując za podstawę odpowiednie rozkłady czasu pracy i okresy rozliczeniowe. ZKiMR pracowały w 1982 roku w systemie czterotygodniowym, obejmującym trzy tygodnie pracy 5-dniowej w wymiarze 40 godzin tygodniowo oraz jeden tydzień pracy 6-dniowej w wymiarze 48 godzin. Przy tym rozkładzie czasu pracy liczba dodatkowych dni wolnych od pracy wynosi 38.

Jeżeli więc od wszystkich sobót, a jest w tym roku 52, odejmiemy 38 dni wolnych, to z rachunku tego jasno wynika, że 14 sobót powinno być dniami roboczymi. Wynika stąd, że w dwóch miesiącach tego roku będziemy pracować dodatkowo w jeszcze jedną sobotę. Ustalono, że będą to kwiecień i grudzień ze względu na przypadające w tych miesiącach święta i skrócenie nominalnego czasu pracy.

Hasło — oszczędność

Z inicjatywy Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu odbyła się 30 marca w Warszawie narada aktywu robotniczego. Wzięło w niej udział ok. 2300 przedstawicieli zakładów pracy z całego kraju. ZKiMR reprezentował STANISŁAW KWIATKOWSKI — ślusarz utrzymania ruchu w kuźni. Zebrani dyskutowali nad dwoma ważnymi dokumentami, wcześniej przedstawionymi Sejmowi: programem antyinflacyjnym i oszczędnościowym. Oba te programy stanowią integralną część 3-letniego planu społeczno-gospodarczego na lata 1983—85.

Oszczędność stała się więc podstawowym nakazem chwili, wręcz obowiązkiem. Rządowy program oszczędnościowy obowiązek taki nakłada na wszystkie przedsiębiorstwa i organizacje gospodarcze. Mają one opracować własne programy oszczędnościowe na okres 3-letni (1983—85) i przedłożyć do akceptacji samorządom załogi w terminie do 31 maja br. Samorządy będą też oceniały realizację tych programów.

Do chwili oddawania numeru do druku nie dotarły do nas żadne informacje o podjętych pracach nad takim opracowaniem.

(m)

Wyróżnienia dla członków SIMP

5 marca 1983 roku odbyło się w Legnicy III Walne Zgromadzenie Delegatów Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich. Na zebraniu tym koło zakładowe SIMP przy ZKiMR reprezentowało 16 delegatów oraz kilku gości zaproszonych przez Zarząd Oddziału Wojewódzkiego.

Jednym z punktów obrad był wybór nowych władz wojewódzkich stowarzyszenia. Z koła przy ZKiMR do Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SIMP zostali wybrani koledzy EUGENIUSZ GÓRANOWSKI oraz ZYGMUNT JÓŹWIK, przy czym, Z. Jóźwikowi powierzono funkcję jednego z wiceprzewodniczących Zarządu. Ponadto w skład Komisji Rewizyjnej wszedł kolega MIECZYSŁAW GRALA. Jednym z czterech delegatów na Zjazd Delegatów ZG SIMP został wybrany dotychczasowy przewodniczący Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SIMP w Legnicy, były dyrektor ZKiMR ALEKSANDER PRUSZKOWSKI.

Na III Walnym Zgromadzeniu działalność koła zakładowego SIMP przy ZKiMR została pozytywnie oceniona przez ustępujący Zarząd, a 3 członkowie koła zostali wyróżnieni przez Zarząd Główny SIMP. ALEKSANDER PRUSZKOWSKI został odznaczony Złotą Honorową Odznaką SIMP, ZYGMUNT JÓŹWIK — Srebrną Honorową Odznaką SIMP, a JERZY BIAŁCZYK — dyplomem ZG SIMP.

Nowym przewodniczącym Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SIMP w Legnicy został WŁODZIMIERZ BOCZEK — zastępca dyrektora fabryki Maszyn Rolniczych „Dolzamet" w Chojnowie.

J.B.

Związkowe komisje problemowe

Od 1 kwietnia br. działają w ZKiMR związkowe komisje problemowe, które rozpatrują sprawy nurtujące załogę.

Zagadnieniami socjalnymi załogi zajmuje się komisja, której przewodniczy ZYGMUNT GOŁĄB. Pracuje w Wydziale K-4 i tam można się z nim skontaktować osobiście lub telefonicznie, dzwoniąc pod numer 215.

Skargi i interwencje pracowników załatwia zespół, na którego czele stoi JÓZEF PAŹDZIOR — kierowca z Działu Transportu, nr telefonu 137.

Komisją do spraw kultury i wypoczynku kieruje MICHAŁ ILNICKI i do niego prosimy zwracać się ze wszystkimi sprawami, dotyczącymi tej części zakładowego życia. Przypominamy, że na co dzień pełni on obowiązki komendanta straży przemysłowej (nr telefonu 202). (r)

KRONIKA

● 11 marca br. odbył się zjazd wyborczy Miejskiej Tymczasowej Rady PRON. W jego trakcie wybrano m.in. władze ruchu, w których skład weszli m.in. pracownicy ZKiMR: FRANCISZEK DEPTUCH, STANISŁAW MYTYCH, STANISŁAW STODOŁKA i RYSZARD TRZEŚNIOWSKI. Miejska Rada PRON będzie współpracować z samorządami zakładów pracy, mieszkańców oraz organizacjami społeczno-politycznymi, wyrażać opinię mieszkańców Jawora i prezentować ją w kontaktach z lokalnymi władzami.

● 22 marca br. obradowali delegaci załogi. O przebiegu zebrania i przyjętych w jego trakcie uchwałach piszemy na str. 6.

● Trwają prace, związane z tzw. drugim etapem inwestycji w ZKiMR. Ekipy budowlanych rozbudowują m.in. starą krajalnię, wykańczają część socjalną w nowej hali głównego mechanika i wykonują wykopy pod fundamenty przyszłego obiektu Działu Obróbki Plastycznej Zespołu Wydziałów Maszyn Rolniczych. Zakończenie robót zaplanowane jest na koniec 1984 r.

● W ostatnich dniach marca br. przeprowadzono w fabryce kontrolę ładu i porządku w poszczególnych obiektach oraz na zewnątrz hal. Pięcioosobowa społeczna komisja, powołana zarządzeniem dyrektora naczelnego w opracowanym raporcie wytknęła niektórym kierownictwom brak dbałości o powierzone wydziały, bałagan i niegospodarność.

● Komunikat nr 9 dyrektora naczelnego ustala, iż soboty 16 i 30 kwietnia br. są dniami pracy.

● 31 marca br. trwała w zakładzie inwentaryzacja. Dwadzieścia kilkuosobowych komisji sporządziło spis wszystkich opakowań: zwrotnych, pozostających w ewidencji ZKiMR oraz będących u odbiorców.

● 29 marca br. na wniosek Zarządu Zakładowego ZSMP powołana została Zakładowa Komisja Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. W jej skład wchodzą: WACŁAW ASŁAMOWICZ (przewodniczący), KRZYSZTOF CHEŁCHOWSKI, WŁADYSŁAW KARLIŃSKI, BARBARA MAREK, JERZY BIAŁCZYK, MAREK GRABARCZYK, GRZEGORZ LISOWSKI, RYSZARD KOBIELUCH i ZBIGNIEW NOGA.

A jednak losowanie srebrnych monet

W jednym z poprzednich numerów zamieściliśmy informację nt. srebrnych monet z wizerunkiem papieża Jana Pawła II. Jej głównym celem było zdementowanie krążących w zakładzie plotek o rzekomych zamiarach potajemnego i nieuczciwego ich podziału. Opieraliśmy się głównie na zapewnieniach kierownictwa administracyjnego zakładu, że do czegoś takiego nie dojdzie.

Niestety, rzeczywistość pokazała, że nie były to tylko zwykłe plotki. Obawy wielu osób potwierdziły się, w związku z czym czujemy się w obowiązku wyjaśnić sprawę do końca. Część z przyznanych ZKiMR 150 monet (przydział uległ zwiększeniu) została pobrana z banku i rozdysponowana bez powiadomienia i zgody organizacji społecznych. W związku z tym egzekutywa KZ PZPR i zarząd NSZZ Pracowników ZKiMR zobowiązały w swoich uchwałach dyrekcję do podjęcia działań w celu odzyskania tych monet. Ich podział mógłby nastąpić dopiero po ustaleniu, w oparciu o opinię organizacji i środowisk, jasnych kryteriów.

Nad zagadnieniem tym debatowała 8 kwietnia społeczna komisja konsultacyjna. W zebraniu uczestniczyli także przedstawiciele organizacji społeczno-politycznych — **Eugeniusz Cezar, Roman Stępień** (KZ PZPR), **Antoni Przybyszewski** i **Stanisław Kawecki** (NSZZ Pracow. ZKiMR), **Stanisław Stodołka** (PRON), **Marek Łukasik** (NOT) i **Józef Czwartek** (ZSMP). Zebrani zdecydowali, że po odzyskaniu wszystkich monet, a ma to nastąpić do końca kwietnia, odbędzie się ich podział w drodze publicznego losowania. Warunkiem dopuszczenia do udziału w losowaniu jest podjęcie pracy w ZKiMR przed 1 stycznia 1980 roku. Ci, którzy wylosują numizmaty, otrzymają je wraz z wypłatą jako jej część. (m)

Zrzeszenie zwróciło część pieniędzy

Podczas jednego z posiedzeń delegatów załogi padło pytanie, dotyczące kosztów ponoszonych przez przedsiębiorstwo na rzecz zrzeszenia. W roku ubiegłym wyniosły one ok. 25 mln złotych. Na sumę tę złożyły się kwoty wpłacone na konto zrzeszenia w dwóch ratach, stanowiące 0,5 proc. i 0,2 proc. wartości rocznej produkcji przedsiębiorstwa. Kwota ta obciążyła koszty działalności przedsiębiorstwa.

Ponieważ część tej sumy w wysokości ok. 18 mln złotych zrzeszenie zwróciło, wśród załogi zrodziło się pytanie, co się stało lub stanie z tymi pieniędzmi. Pytanie to powstało najprawdopodobniej z przekonania, że mogą one być w całości podzielone pomiędzy pracowników. Otóż przekonanie takie — jak wyjaśnił z-ca dyrektora d.s. ekonomicznych EUGENIUSZ CEZAR — nie jest słuszne. Zwrot tych pieniędzy spowodował, że o tę właśnie kwotę zwiększył się zysk przedsiębiorstwa. W konsekwencji jego podziału (według obowiązujących przepisów) znaczną część, bo aż ponad 16 mln złotych, przedsiębiorstwo obowiązane było odprowadzić do skarbu państwa w formie podatku dochodowego. W zakładzie do dalszego podziału pozostało zaledwie ok. 2 mln złotych. Część tej kwoty, choć zapewne w niewielkim stopniu, wpłynęła na wysokość indywidualnej nagrody z zysku za rok ubiegły. (m)

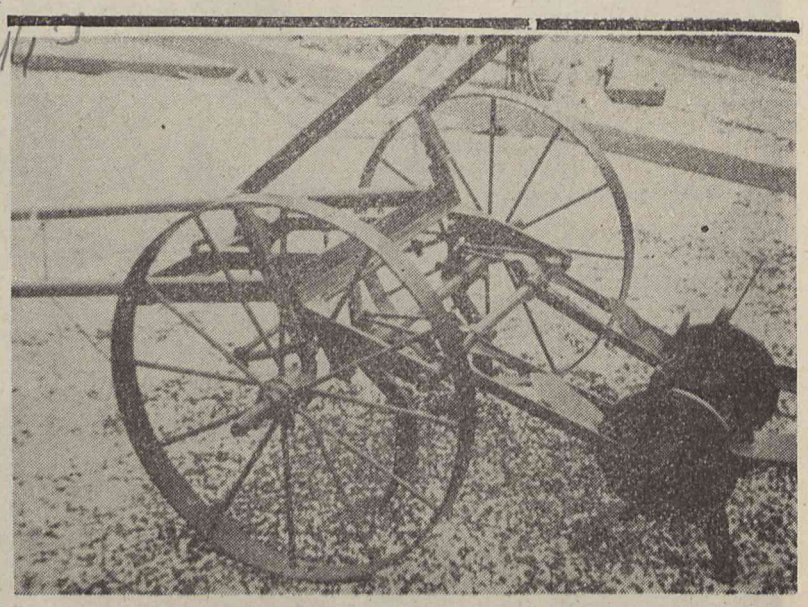

Takie dołowniki konne produkowano w FNR pod koniec lat pięćdziesiątych **Fot. J. Kredoszyński**

ODZNACZENIA Z OKAZJI JUBILEUSZU ZKiMR

KRZYŻE KAWALERSKIE ORDERU ODRODZENIA POLSKI otrzymali: dyrektor **Aleksander Olech, Stanisław Grechowicz, Danuta Lisowska, Franciszek Wasilkowski.**

Uchwałą Rady Państwa ZŁOTE KRZYŻE ZASŁUGI przyznano: **Stanisławowi Doroszowi, Bogdanowi Gutowi, Aleksandrowi Kaźmierczakowi, Adolfowi Kaweckiemu, Janowi Rzeszowskiemu, Wacławowi Radkowi, Stanisławowi Stodółce.**

Uchwałą Rady Państwa SREBRNE KRZYŻE ZASŁUGI przyznano: **Genowefie Boczek, Józefowi Czekajle, Jerzemu Gembackiemu, Janowi Górczewskiemu, Mieczysławowi Horbarczukowi, Tadeuszowi Piechurze, Janowi Sawiczowi, Eugeniuszowi Szmitowi, Franciszkowi Skulskiemu, Zdzisławowi Tympalskiemu, Zbigniewowi Wierzbickiemu, Marianowi Gryniczowi, Czesławowi Warwasowi.**

Uchwałą Rady Państwa BRĄZOWE KRZYŻE ZASŁUGI przyznano: **Franciszkowi Buczkowskiemu, Franciszkowi Dziubie, Eugeniuszowi Góranowskiemu, Michałowi Janczewskiemu, Bolesławowi Malcowi.**

Srebrną Odznakę „W SŁUŻBIE NARODU" otrzymał **Witold Róg.**

Złote Odznaki „ZASŁUŻONY dla PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO" otrzymali: **Tadeusz Gawroński, Eugeniusz Gancarz, Stanisław Lipiński.**

Srebrne Odznaki „ZASŁUŻONY dla PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO" przyznano: **Krzysztofowi Opali, Julianowi Ścianie, Marianowi Staniszkowi.**

Brązowe Odznaki „ZASŁUŻONY dla PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO" przyznano: **Jerzemu Kowalskiemu, Janowi Majczakowi, Janowi Stelczykowi, Stanisławowi Ziembowiczowi.**

Odznaki „ZA ZASŁUGI DLA WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO" przyznano: **Teresie Bachurskiej, Tadeuszowi Czerwcowi, Władysławowi Guli, Kazimierzowi Grzywaczewskiemu, Kazimierzowi Grządzielowi, Józefowi Hunczakowi, Czesławowi Chyłkowi, Włodzimierzowi Jaworskiemu, Ryszardowi Jamie, Zdzisławowi Kasperkiewiczowi, Janowi Kasprzakowi, Janowi Okińskiemu, Januszowi Procajle, Józefowi Starakowi, Krystynie Stodółce, Szczepanowi Ratajczykowi, Władysławowi Rzepce, Marianowi Szmitowi, Stanisławowi Wiczewskiemu, Janinie Wymazale.**

Dyplomem „ZA ZASŁUGI DLA MIASTA JAWORA" wyróżniono: **Jerzego Fitasa, Michała Ilnickiego, Stanisława Myrchla, Mariana Purłana, Bonifacego Sugalskiego, Bogdana Tomaszewskiego, Witolda Zelka.**

Medale „25-LECIA PRACY W ZKiMR" otrzymali: **Franciszek Bałabuch, Roman Barbarycz, Genowefa Boczek, Bronisław Boczula, Ryszard Charmuszko, Czesław Chyłak, Józef Czekajło, Ryszard Dembiński, Franciszek Deptuch, Stanisław Dorosz, Jan Dudek, Julian Gancarz, Tadeusz Gawroński, Józef Gierczyk, Ignacy Gołębiewicz, Mieczysław Grala, Stanisław Grechowicz, Bogdan Gut, Jan Haczkiewicz, Michał Ilnicki, Ryszard Jama, Janina Jamroży, Michał Janczewski, Stefan Jarosz, Edward Jaroszewicz, Władysław Jarzyński, Edward Jastrzębski, Edward Jurewicz, Aleksander Kaźmierczak, Józef Kozdraś, Maria Krajewska, Franciszek Krakowiecki, Stanisław Król, Tadeusz Latocha, Stanisław Lipiński, Czesław Lipski, Stanisław Lisiecki, Danuta Lisowska, Stanisław Machowski, Mieczysław Markowski, Kazimierz Najwer, Mieczysław Niemczuk, Józef Okapiec, Stanisław Orda, Eugeniusz Pabisiak, Tadeusz Piechura, Henryk Pieniążek, Zygmunt Pluta, Marian Puchała, Adam Postuła, Stanisław Radomski, Władysław Roczniak, Władysław Rzepka, Jan Rzeszowski, Jan Sawicz, Julian Ściana, Henryk Siwiec, Jan Sodolski, Marian Staniszak, Zbigniew Stelmarczyk, Krystyna Stodółka, Stanisław Stodółka, Anatol Świderski, Marian Szarek, Lesław Szlachter, Eugeniusz Szmit, Tadeusz Szostak, Aleksander Tęcza, Tadeusz Tołyż, Zdzisław Tympalski, Czesław Warwas, Wiesław Wąsowski, Romuald Winiarski, Józef Witukiewicz, Kazimierz Wołyniec, Witold Zelek, Stanisław Ziembowicz, Antoni Zimnicki, Marian Słodziak, Władysław Wojtkowiak, Zbigniew Gracowski, Zygmunt Lasek, Marian Karpiej, Jan Niemyjski, Roman Kwintiuk, Jerzy Fitas, Alfons Skrepktiunas, Jerzy Todos.**

Odznakami „ZASŁUŻONY dla ZAKŁADU" uhonorowani zostali: **Jan Koczam, Kazimierz Pasławski, Zbigniew Noga, Jerzy Prymas, Michał Rokosz, Bronisław Burchała, Wiesław Lichman, Bronisław Kądziołka, Ryszard Klamka, Stanisław Nawara, Wiesław Szycher, Marian Gejno, Józef Kozdraś, Mieczysław Grzęda, Franciszek Bałabuch, Ryszard Dembiński, Roman Barbarycz, Jan Dudek, Janina Jamroży, Stefan Jarosz, Edward Jaroszewicz, Edward Jastrzębski, Tadeusz Lachota, Mieczysław Markowski, Józef Okapiec, Stanisław Orda, Henryk Pieniążek, Zygmunt Pluta, Marian Puchała, Anatol Świderski, Marian Szarek, Aleksander Tęcza, Tadeusz Tołyż, Wiesław Wąsowski, Józef Witukiewicz, Antoni Zimnicki, Edward Matynia, Stanisław Podoba, Janina Jakowska, Stanisław Tabasz, Czesław Asłamowicz, Ryszard Majewski, Stanisław Karliński, Marek Grabarczyk, Józef Czwartek, Witold Piotrowski, Teresa Lityńska.**

DYPLOM UZNANIA od władz społeczno-administracyjnych Jawora za całokształt pracy zawodowej i społecznej na rzecz miasta otrzymali: **Edward Bachurski, Antoni Bieniek, Czesław Chmiel, Michał Górski, Mieczysław Giemza, Leon Koronkiewicz, Adam Jutkiewicz, Andrzej Krakowian, Bolesław Najtun, Jan Piątkowski, Czesław Suchenia, Czesław Siatkowski, Władysław Sugalski, Janusz Chmiel, Helena Ziembowicz, Stanisław Grechowicz, Zbigniew Wierzbicki, Jan Bożek, Bogusława Bałchanowska, Danuta Obiała, Lesław Tymoczko, Edward Rosik, Wacław Zakrzewski, Stanisław Duszeńko, Aleksander Pruszkowski, Eugeniusz Cezar, Franciszek Wasilkowski, Władysława Zielińska, Teodor Dadas, Władysław Dudek, Danuta Lisowska, Władysław Gazda, Stanisław Rygas, Andrzej Rzeczuch, Mieczysław Grala, Stanisław Stodółka.**

Oprócz odznaczonych podczas uroczystości w Klubie Technika, wręczono w czasie zebrań wydziałowych 238 wyróżnień, w tym: 40 dyplomów uznania, 28 listów pochwalnych, 45 dyplomów przodowników pracy socjalistycznej, 28 listów podziękowań oraz 88 medali „25-lecia Pracy w Zakładzie".

Rys. Sławomir Kozłowski

30 lat ZKiMR to okres rozwoju i osiągnięć

cd. ze str. 1

jako wyraz uznania i szacunku za ofiarną pracę dla całej załogi, za jej dotychczasowe osiągnięcia. Dekoracji sztandaru dokonał tow. EUGENIUSZ BARCZYŃSKI. Uchwałą Rady Państwa z 6 kwietnia 1983 roku Order Sztandaru Pracy II klasy przyznano ALEKSANDROWI PRUSZKOWSKIEMU — byłemu wieloletniemu dyrektorowi ZKiMR. Dekoracji dokonali MARIAN BORUŃ i JERZY RADZIO. Następnie kilkudziesięciu pracownikom ZKiMR wręczono odznaczenia państwowe, w tym Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski, Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi oraz odznaki resortowe, regionalne i wyróżnienia miejskie. Listę odznaczonych podajemy powyżej.

Po ceremonii wręczenia odznaczeń i wyróżnień zasłużonym pracownikom zakładu wystąpił tow. Eugeniusz Barczyński. Przekazał on załodze ZKiMR list gratulacyjny od I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. JERZEGO WILKA. Równocześnie w swoim imieniu złożył serdeczne podziękowania i życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej wszystkim odznaczonym oraz całej załodze.

Życzenia i gratulacje od wszystkich żołnierzy PGWAR przekazał mjr GEORGIJ SZESZLUK. Zapewnił także, że wspólnie z żołnierzami polskimi zrobią wszystko, aby w trudnych i złożonych warunkach międzynarodowych zapewnić pokój, stwarzając ludziom warunki do spokojnej pracy.

Za współpracę w utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa w mieście podziękował załodze ZKiMR kpt HENRYK MORDAL.

W imieniu komitetu organizacyjnego obchodów XXX-lecia przedsiębiorstwa wszystkim odznaczonym i całej załodze pogratulował STANISŁAW STODÓŁKA. Część oficjalna zakończyła się odegraniem hymnu państwowego.

Po niespełna godzinnej przerwie odbyła się część artystyczna, w której z koncertem wystąpił młodzieżowy zespół artystyczny „Kaczki z nowej paczki". Koncert spotkał się z żywym zainteresowaniem uczestników.

Następnie zaproszeni goście i odznaczeni pracownicy udali się autokarami do zakładowej stołówki na wspólny obiad. Natomiast w sali konferencyjnej Klubu Technika członkowie AKF „Jawornik" zaprezentowali przybyłym serię filmów o zakładzie, powtarzając projekcję po powrocie wszystkich z obiadu.

Późne popołudnie i noc zarezerwowane zostały na wesołą zabawę. Nie zabrakło także atrakcji m.in. w postaci konkursów na temat historii i dnia dzisiejszego zakładu. Zwycięzcy otrzymali wartościowe nagrody.

M. LENKIEWICZ

UCZYMY SIĘ NOWEGO STYLU PRACY

Co słychać, sekretarzu?

JÓZEF STARAK pracuje w ZKiMR od 1966 roku. Zaczynał od stanowiska zastępcy kierownika Oddziału I. Po ukończeniu szkoły chorążych pożarnictwa w Poznaniu objął obowiązki starszego inspektora ochrony przeciwpożarowej i pełni je do dnia dzisiejszego. Dowodzi także fabrycznym oddziałem obrony cywilnej.

Tak pokrótce przedstawia się część jego życiorysu, wpisana w historię zakładu. Nie różni się wiele od losów setek innych osób, które zdobyły w trakcie pracy specjalistyczne wykształcenie i awansowały na samodzielne stanowiska.

Ogół załogi na co dzień spotyka się z Józefem Starakiem z racji wykonywanych przez niego obowiązków zawodowych. Znacznie mniej ludzi zna jego działalność w partii, której jest członkiem od 18 lat. Wstąpił do PZPR jeszcze w okresie odbywania służby wojskowej. Od sześciu lat pełni funkcję I sekretarza Oddziałowej Organizacji Partyjnej Nr 6, skupiającej towarzyszy z zakładowej administracji, pionu ekonomicznego, służby pracowniczej, szkoły przyzakładowej i straży przemysłowej.

Organizacja liczy 46 członków. Jej specyfika wynika nie tyle z faktu, iż grupuje pracowników o tak rozległej gamie zainteresowań zawodowych. Problem polega na tym, że wielu członków OOP zajmuje kierownicze stanowiska w hierarchii zakładu. Dlaczego jest to problem? Otóż pokutuje jeszcze w świadomości ludzkiej przekonanie, iż osoby z kierownictwa fabryki są nieosiągalne dla krytyki, że nie muszą rozliczać się przed zebranymi ze swoich dokonań, nie ponoszą partyjnej odpowiedzialności za popełnione błędy. Co prawda, po sierpniu 1980 roku wiele się zmieniło w tym względzie, ale jakiś cień przeszłości ciąży jeszcze na postawach niektórych członków partii. Po prostu nie przywykliśmy jeszcze do wykorzystania w praktyce możliwości, jakie daje nowy statut partii.

— Na czym konkretnie polegają zmiany w partii w porównaniu z okresem przedsierpniowym?

Przede wszystkim szeregi organizacji opuścili ludzie bierni, statyści, i ci, którzy legitymację partyjną traktowali jako przepustkę do ułatwienia sobie życia — mówi Józef Starak. — Systematycznie też analizujemy postawy wszystkich członków PZPR, a szczególnie tych, którzy są kierownikami życia gospodarczego. Nie możemy pozwolić na to, aby „partyjny" nie wywiązywał się z obowiązków zawodowych. Jak to się odbywa? Raz w miesiącu egzekutywa OOP ocenia postawę zawodową i moralną jednego z kierowników. Odbywa się to w jego obecności. Następnie wynik takiej oceny przedstawiany jest na zebraniu partyjnym, które podejmuje stosowną uchwałę. Nie jest to jedynie czcza formalność. W ostatnich miesiącach przekonało się o tym dobitnie 15 przełożonych. W trakcie zebrania i wcześniej, w trakcie posiedzeń egzekutywy, padało sporo ostrych słów pod ich adresem. Jednej osobie cofnięto rekomendację partyjną do pełnienia funkcji kierowniczej, kolejne dwie — otrzymały warunkowe rekomendacje na okres sześciu miesięcy.

— W pracy Oddziałowej Organizacji Partyjnej nr 6 nie ma, co prawda, problemów produkcyjnych. Trafiają tu one niejako pośrednio, w postaci wniosków robotników, adresowanych do służby pracowniczej czy ekonomistów. Naszym obowiązkiem jest dopilnowanie, aby ludzie otrzymali na nie wyczerpujące odpowiedzi.

— Niepokoi mnie ostatnio jedna sprawa — stwierdza sekretarz Starak. — O ile jeszcze nie tak dawno zebrania były burzliwe, każdy uczestnik chciał zabrać głos, to teraz jakby ludzie odczuwali zmęczenie. Niechętnie włączają się do dyskusji, nie domagają się dodatkowych wyjaśnień. Czemu to przypisać? Faktem jest, że nie ma obecnie elementów sensacji, które bulwersowały społeczeństwo. Zastąpiły je szare problemy codzienności. W związku z tym należałoby poszukać bardziej atrakcyjnych form mówienia o sprawach zwyczajnych, stosować nowocześniejsze metody szkoleniowe. A przede wszystkim dobierać tematy zebrań nie według harmonogramu, opracowanego gdzieś „na górze", ale czerpać je ze spraw, nurtujących nasze środowisko, członków konkretnej organizacji oddziałowej. Przydałoby się zwłaszcza w sposób namacalny pokazać, jak to jest z reformą gospodarczą u nas w zakładzie. Przekonać, że intencje władz nie są tylko papierowymi deklaracjami, że mają pokrycie w faktach. W faktach, o których prawdziwości może przekonać się każdy pracownik ZKiMR. **(r)**

W ODPOWIEDZI NA KRYTYKĘ

18 A

Kontrowersje wokół „rotacyjnego"

CZYTAJĄC OSTATNIE dwa numery „Przeglądu Fabrycznego", zostałem wprost sprowokowany do zabrania głosu na łamach naszej gazety. Jako kierownik zakładowego osiedla przy ul. Piastowskiej nie jestem obojętny na wszelkiego rodzaju bolączki, nurtujące mieszkańców, zwłaszcza bloku rotacyjnego.

Muszę jednak stwierdzić, że zapraszałem już nieraz redaktora naszej gazety do odwiedzenia mnie w celu naocznego zapoznania się z sytuacją w bloku rotacyjnym, dotychczas jednak do tego spotkania nie doszło. Czyżby ze względu na telefony od mieszkańców tego budynku?

Należy stwierdzić, że oddanie do użytku bloku rotacyjnego odbyło się w sytuacji trudnej, w jakiej znajduje się cały kraj. Tylko staraniom dyrekcji ZKiMR można zawdzięczać przekazanie do dyspozycji lokatorów 130 mieszkań. Niemały wpływ miały także zobowiązania samych mieszkańców, polegające na podjęciu się wykończenia poszczególnych lokali, malowaniu, położeniu wykładziny itp. Przed otrzymaniem kluczy każdy miał szczere chęci wykonania tych robót. Dlatego też administracja postanowiła, choć niektóre prace nie były prawidłowo wykonane, przyjąć budynek do eksploatacji. Zarzuca się nam, że czynsze mieliśmy brać już za miesiąc luty 1982 roku, a przesunęliśmy na marzec, dlatego, żeby w lutym lokatorzy mogli wykończyć mieszkania.

Bardzo dziwię się, że mieszkaniec bloku pan Wysocki tak pisze o usterkach (podpieranie kołkami okien itd.). Należy stwierdzić, że występowały one i występować będą, bo dopiero teraz dostrzegamy błędy w wykonaniu robót przez przedsiębiorstwo budowlane, tj. wadliwą kanalizację, centralne ogrzewanie oraz stolarkę. Usterki, jakie były zgłaszane, w 90% dotyczyły naprawy zamka lub wstawienia szyby, a w dwóch przypadkach wymiany okien. Wszystko to w miarę naszych skromnych możliwości kadrowych (elektryk, konserwator i 2 hydraulików) staraliśmy się usunąć.

Niestety, zachowanie lokatorów bloku budzi wiele zastrzeżeń. Sprowadza się przede wszystkim do beztroskiego traktowania wszystkiego, co się tu znajduje. Bo przecież to nie administracja niszczy ściany, maluje antypaństwowe hasła, wybija szyby, kradnie drzwi, psuje zamki, wyrzuca śmieci przez okno, wrzuca różnego rodzaju nieczystości do kanalizacji itp. To nie kto inny, jak właśnie pan Wysocki, mimo przeprowadzonej z nim rozmowy, nie uporządkował piwnicy po remoncie. Zaspawane drzwi — zrobiłem to na własną odpowiedzialność dla dobra mieszkańców. Wstawiamy również blachy zamiast szyb, nie jest to wcale tajemnicą, ale robimy tak nie tylko my. W ogóle nie dba się o nic, w „rotacyjnym" nie ma prawdziwie rodzinnej atmosfery, jaka powinna panować w takim domu. Założone samozamykacze wytrzymały tylko dwa tygodnie. Dla wygody mieszkańców urządzono im dwie pralnie i suszarnie. Choć zatrudniamy tam pracownicę odpowiedzialną za czystość w tych pomieszczeniach, wykorzystywane są w znikomym stopniu. Natomiast wypraną bieliznę wiesza się na balkonach co nie zdobi budynku.

Pomieszczenia na wózki nie spełniają warunków ze względu na bardzo małą powierzchnię, jaką zajmują. Przy wprowadzeniu wozka przez jednego lokatora były trudności z wyprowadzeniem drugiego przez innego mieszkańca. Dlatego też przeznaczyliśmy to pomieszczenie na punkty usługowe, potrzebne w codziennym życiu mieszkańców. Przegrodzenie korytarzy, mimo że już się wiele na ten temat pisało, nie zaszkodzi omówić jeszcze raz. Projekt budynku rotacyjnego nie przewidywał wprowadzenia dodatkowych ścian bez zgody jego autora. Wychodząc naprzeciw życzeniom lokatorów, wystąpiliśmy z wnioskiem o zgodę na wykonanie tych zmian, jak również na zainstalowanie liczników poboru mocy elektrycznej. Z chwilą otrzymania zgody, na pewno przystąpimy do realizacji tego zadania.

Sądzę, że w kilku zdaniach odpowiedziałem na zarzuty stawiane w dwóch ostatnich numerach gazety. Nie zamierzam polemizować z osobami mieszkającymi w bloku rotacyjnym. Chodzi mi głównie o to, aby uzmysłowić niektórym panom, że jeżeli zabierają już głos na łamach gazety, niech najpierw zastanowią się, czy oni sami zrobili wszystko dla polepszenia sytuacji w tym bloku.

Piszę o tym wszystkim dlatego, aby pokazać pracownikom Kuźni czekającym na mieszkania, jak ich koledzy nie szanują tego, co dostali w posiadanie. Blok rotacyjny, jak sama nazwa wskazuje, jest budynkiem przejściowym. Po roku eksploatacji wygląda tak, jakby stał co najmniej 10 lat. Zapraszam ludzi zinteresownych do odwiedzenia bloku, niech sami zobaczą, czy to, o czym piszę, nie jest prawdą. Nie ukazałem na pewno wszystkich kwestii, choćby zasadzonych drzewek, które były wyrywane przez pociechy w obecności niektórych matek, ale one nie zwracały uwagi.

Sprawy, które opisałem, nie dotyczą wszystkich mieszkańców bloku. Jest dużo ludzi, którzy dbają o porządek. Dobrze układa się również współpraca z komitetem blokowym, ale same dobre chęci nie wystarczą. Musimy dążyć do stworzenia atmosfery rodzinnej, poczuć się gospodarzami budynku, bo tylko zgoda buduje. Przy dobrej współpracy i zrozumieniu wszystkich już w niedługim czasie osiedle Zakładów Kuzienniczych może być jednym z piękniejszych w Jaworze.

JAN KASPRZAK

OD REDAKCJI: Jak widać sytuacja w tzw. bloku rotacyjnym wywołuje wiele namiętności. Lokatorów obchodzą przede wszystkim warunki, w jakich muszą tu mieszkać, czy raczej niedoskonałości tych warunków. I słusznie. Kierownik osiedla widzi natomiast wiele okoliczności łagodzących i, chociaż nie zaprzecza jakimkolwiek niedoróbkom budowlanych i wynikającym stąd niedogodnościom, oburza się przeciwko tym, którzy mają krytyczny pogląd na sprawę i próbowali przedstawić go w „Przeglądzie Fabrycznym".

W tym przypadku jesteśmy, oczywiście, za lokatorami. Wad w wykonaniu nie można usprawiedliwiać ani sytuacją kryzysową w kraju, ani też błędami w projektach i dokumentacjach. Jeśli inwestor nie dostrzegł wad i błędów na czas, on właśnie musi doprowadzić do ich likwidacji, choć skutki niektórych są, jak widać, nie odwracalne. Szkoda np., że nie da się urządzić pomieszczeń na wózki dziecięce. Nie powinniśmy więc doszukiwać się okoliczności „łagodzących", bo to nie prowadzi, niestety do właściwego zakończenia sprawy.

Jesteśmy natomiast po stronie kierownika osiedla, kiedy pisze o beztrosce lokatorów, nieposzanowaniu przez nich wspólnego mienia, niepodporządkowaniu się interesom społeczności „rotacyjnego". Tu ma niewątpliwie rację, choć głos zabrał niejako w odwet za krytykę ze strony lokatorów budynku. Niestety, obojętność i znieczulica ze strony społeczeństwa jest również duża, podobnie jak zbiurokratyzowanie różnych administracji.

19 A

PRZYGOTOWUJEMY PROGRAM OSZCZĘDNOŚCIOWY

Potrzebny nowy sposób myślenia

KLUCZEM do polepszenia sytuacji gospodarczej jest, jak powszechnie wiadomo, poprawa efektywności gospodarowania. Jest ona w naszym kraju, niestety, bardzo niska. W stosunku do innych krajów uprzemysłowionych znajdujemy się pod tym względem na dalekim miejscu. Dzisiaj, jak nigdy, jest konieczne mówienie o tym, wskazywanie czynników wzrostu wydajności pracy, piętnowanie wszelkich przejawów marnotrawstwa materiałów i energii.

ZKiMR mogą pochwalić się tym, że pomimo trudności z roku na rok zwiększają produkcję. Dzieje się tak przy zmniejszonym zatrudnieniu. Jest to słuszny powód do dumy, nie powinien jednak przesłaniać nam niedostatków, braku dbałości o staranność w robocie. Po pamiętnym wystąpieniu w Sejmie wicepremiera Obodowskiego, również w naszym zakładzie przygotowuje się program oszczędnościowy. Prowadzone są konsultacje z kadrą inżynieryjno-techniczną, przewidziane są rozmowy z robotnikami. Obawiam się tylko jednego: żeby ten program nie podzielił losu innych podobnych przedsięwzięć. Skąd ta obawa? Bierze się stąd, że zwykle, gdy coś idzie dobrze, nie staramy się tego ulepszać, doskonalić, popadamy w samouspokojenie. Nie chciałbym więc, aby ten program pozostał jedynie na papierze, albo zamienił się na ileś tam administracyjnych nakazów, zobowiązujących poszczególnych kierowników wydziałów do np. zmniejszenia zużycia materiału i energii o kilkadziesiąt czy kilkaset umownych jednostek. Chyba nie o to nam chodzi.

W moim przekonaniu potrzebny jest nam, w fabryce, nowy sposób myślenia. Myślenie nie na zasadzie, iż pracujemy w państwowym przedsiębiorstwie, więc nie opłaca się schylić po walającą się w kurzu ulicy śrubkę czy nakrętkę, podnieść porzucony detal do rozdrabniacza. Musimy nauczyć się myśleć o zakładzie przez pryzmat własnego, trochę większego gospodarstwa, w którym nie zmarnuje się przecież żaden kawałek stali. Wiem, że nie jest to łatwe, ba, niektóry zarzucą mi, że jestem marzycielem, ale wierzę, że jest to w pełni realne. Jak to osiągnąć? Wydaje się, że wiele racji jest w recepcie, jaką przedstawiają robotnicy w wydziałach produkcyjnych. Na czym ona polega? Proponują rozliczać koszty produkcji tam, gdzie one powstają, a nie na najwyższym szczeblu zakładu. Inaczej zbyt daleka jest droga od oszczędności do efektów z nią związanych. Nie czuje się namacalnie związku np. premii z dobrą robotą. — Czy nie można — pytają — wprowadzić w ZKiMR zasady, że wydział otrzymuje „od góry" limity materiałów, energii itp. i rozlicza się z nich co miesiąc? Jeżeli zaś uzyskałby wyniki lepsze, niż planowano, to część zaoszczędzonych w ten sposób pieniędzy powinna wrócić do wydziału w postaci np. podwyżek płac, nagród itd. dla tych, którzy zapracowali na to.

...Robotnicy mają receptę na zmniejszenie kosztów — Fot. A. Wysocki

Wiem, iż takie rozwiązanie jest trudne do wprowadzenia w życie. Trudne z przynajmniej dwóch powodów. O pierwszym, tj. panującym jeszcze sposobie myślenia o zakładzie pisałem. Drugi wynika, moim zdaniem, z obowiązującego sposobu prowadzenia księgowości. Otóż wszystkie koszty rozliczane są dopiero na najwyższym szczeblu. Zdaję sobie sprawę, iż jest to konieczne w sytuacji, gdy nie ma rozdzielni międzywydziałowych, brakuje wag, a w wydziałach nie ma odrębnych liczników lub też nie funkcjonuje inny system, pozwalający stwierdzić, ile energii zużył dany użytkownik. Są to przyczyny istotne, to prawda. Ale powróćmy do rzeczy. Posłużę się anegdotą, jaką uraczył mnie znajomy kierownik. Zastałem go nad wydrukiem komputerowym, obrazującym czas nieprzepracowany we wszystkich komórkach zakładu. — Po cholerę mi takie informacje — usłyszałem. — Dobrze wiem, ponieważ zatrudniam dziesięciu pracowników, ilu i jak długo było na zwolnieniach, urlopach, czy pracowało społecznie. Potrzebuję innych danych, ot, np. jak kształtują się u mnie koszty w danym miesiącu w poszczególnych pozycjach. To byłoby to, o co mi chodzi. Mógłbym w porę reagować na ewentualne przekroczenia, świadomie uczestniczyć w gospodarzeniu powierzonym odcinkiem.

Niech czytelnicy darują mi te refleksje natury jakby ogólniejszej. Niektórzy zapewne zauważą, że wymądrzam się, wymyślam nowy system przepływu informacji w ZKiMR w sytuacji, gdy na każdym niemal kroku potykamy się o porozrzucane kawałki stali, nakrętki czy sworznie. Zgadzam się, jest tak istotnie, o czym nieraz pisałem ja i moi koledzy. Mógłbym do tej listy marnotrawstwa dodać i inne fakty, jak np. ten, że tylko 5% narzędzi zużywanych jest w sposób naturalny. Nie o to jednak chodzi. Chciałem wykazać, że w batalii o oszczędniejsze gospodarowanie nierównie ważniejsza jest zmiana sposobu myślenia. I tu proponuję skierować większość energii twórców zakładowego programu. Jasne, przykładów niegospodarności nie można tolerować, ale w ten sposób nie załatwimy sprawy.

Na koniec chciałbym i ja coś zaproponować. Niech będzie to gest w stronę tych, którzy zarzucają mi bujanie w obłokach. Tym konkretnym przyczynkiem do dyskusji o oszczędzaniu niech będzie przypomnienie sprawy tzw. rekuperacji, czyli wykorzystanie ciepła gazów odlotowych z pieców ogrzewczych. Pisałem już o tym przed kilku laty, ale wówczas mój głos przeszedł jakoś bez echa. Wracam do tego dzisiaj, kiedy zmuszeni jesteśmy do liczenia każdej złotówki. Przecież u nas, w ZKiMR, bezpowrotnie uciekają do atmosfery setki tysięcy kalorii! Stosunkowo prostym sposobem można je wykorzystać np. do ogrzewania wody w wydziałowych łaźniach, do instalowania tzw. kurtyn powietrznych w miejsce ciężkich i przeszkadzających w ruchu wózków bram wjazdowych. Zresztą, niech w tym temacie wypowiedzą się specjaliści. Być może podsuną jeszcze inne pomysły.

(R.T)

20 A

DEMOKRACJA CZY CIUCIUBABKA?

25 września 1981 roku Sejm PRL uchwalił ustawę o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego. Stwarza ona możliwość oraz określa zasady uczestniczenia ludzi pracy w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Chociaż wkrótce minie 2 lata, mam podstawy twierdzić, że dokument ten wciąż jeszcze nie jest dostatecznie znany przez większość pracowników ZKiMR. Pół biedy, kiedy chodzi o zwykłego, przeciętnego pracownika, którego wpływ na podejmowane decyzje w związku z funkcjonowaniem przedsiębiorstwa jest praktycznie żaden. Nieszczęście zaczyna się wtedy, gdy całkowity dyletantyzm połączony z brakiem odpowiedzialności wykazują reprezentanci załogi, członkowie ogólnego zebrania pracowników — najwyższego organu samorządowego w przedsiębiorstwie.

Artykuł 3 i 4 cytowanej ustawy mówi, że działalność w radzie pracowniczej ma charakter społeczny, a jej członkowie są odpowiedzialni wobec załogi. Mówiąc w tym przypadku o radzie pracowniczej, mam oczywiście na myśli zebranie delegatów, który to organ z konieczności (rady pracowniczej jeszcze nie było) zmuszony był spełniać jej funkcje równolegle ze swoimi. W rzeczywistości ogólne zebranie swoje ustawowe uprawnienia odsunęło na dalszy plan, stając się praktycznie ponad 100-osobową radą pracowniczą. Nie przypominam bowiem sobie, aby na którymkolwiek ze swoich posiedzeń delegaci podejmowali uchwały w sprawie podziału wypracowanego w ub. roku zysku przeznaczonego dla załogi, czy też dokonywali rocznej oceny działalności przedsiębiorstwa. Dyskutowano natomiast, niekiedy w sposób aż do przesady drobiazgowy, wiele spraw, delikatnie mówiąc, nie najwyższej wagi, często bez żadnego efektu.

„Kabaret" — tak przyjęło się określać w przedsiębiorstwie obrady tego szanownego gremium. Wiele wskazuje na to, że epitet ten zrodził się wśród samych delegatów i przy ich pomocy rozprzestrzenił się na terenie przedsiębiorstwa. Sporo jest w tym określeniu racji, chociaż niesłuszne byłoby odnoszenie go do całości obrad, a jedynie do części wstępnej, obejmującej

→

Przystawka dołkująca do ziemniaków produkcji ZKiMR

Nasz kraj należy do grona potentatów w produkcji ziemniaków. Nic więc dziwnego, iż od lat istnieje duży i niezaspokojony popyt na narzędzia do ich uprawy i zbioru. Przypomnijmy, iż w ZKiMR wytwarzane są cieszące się dobrą opinią wśród rolników ciągnikowe obsypniki zawieszane do ziemniaków, a fachowcy pracują nad doskonaleniem konstrukcji tej maszyny. Efektem ich przemyśleń jest wielorak P-705 — narzędzie uniwersalne, składające się z obsypnika i pielnika. Pomysł, jak się wydaje, trafił w dziesiątkę, o czym może świadczyć list rolnika KRZYSZTOFA KOZŁOWSKIEGO ze wsi Nowe Bielice w województwie koszalińskim. Oto jego treść:

— Piszę do waszej fabryki jako jeden z tysięcy rolników, zajmujący się uprawą ziemniaków, gdyż jesteście producentami zawieszanych obsypników ciągnikowych. Natomiast nie ma chyba takiego zakładu, który wytwarzałby 4-rzędowe dołowniki do sadzenia ziemniaków. Osobiście uważam, że moglibyście podjąć się produkcji takich maszyn, gdyż zbyt na nie byłby znaczny. Kiedyś stosowano w gospodarstwach — dzisiaj już nie wytwarzane — dołowniki konne. Pochodziły, o ile pamiętam, z Wytwórni Urządzeń Komunalnych WUKO w Kaliszu. Teraz, kiedy wieś zmechanizowała się, dołowniki te nie mają zastosowania. Ale do dnia dzisiejszego nie ma zakładu, który podjąłby się produkcji tej bardzo przydatnej w gospodarstwie maszyny, przystosowanej do ciągnika.

W biurze głównego konstruktora ZKiMR poinformowano nas, iż zakończone zostały pomyślnie badania tzw. przystawki dołkującej S-606/0 do produkowanego w ZKiMR wieloraka uniwersalnego P-705. Już w czwartym kwartale br. bramy fabryki opuści 25 szt. z tzw. serii próbnej wieloraka wyposażonego w taką właśnie przystawkę.

(r.)

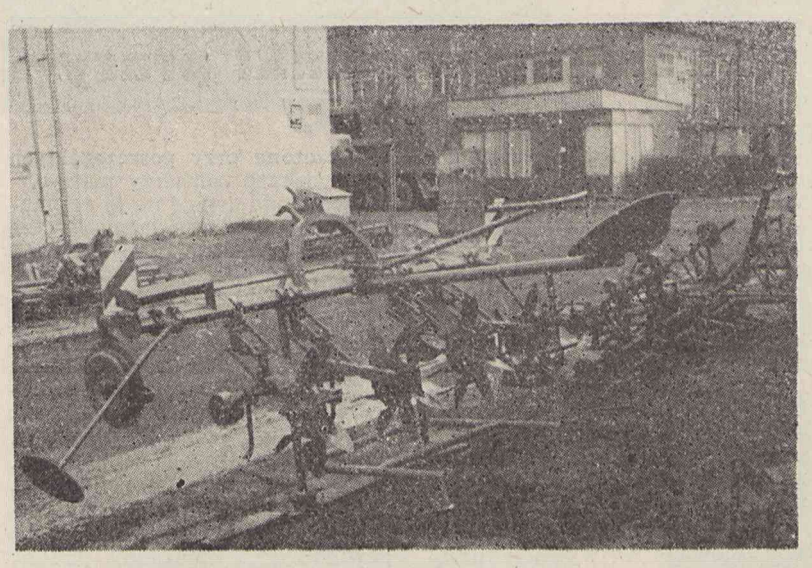

Na zdjęciu: wielorak P-705 z przystawką dołkującą do ziemniaków Fot. A. Wysocki

Obliczanie efektów ekonomicznych projektów racjonalizatorskich

(3)

W DWÓCH POPRZEDNICH artykułach tego cyklu omówiliśmy między innymi rodzaje efektów oraz zasady ich ewidencjonowania, okres obliczeniowy efektów, zasadę eliminowania czynników niezależnych, efekt netto i jego składniki, nakłady nieinwestycyjne na realizację projektów, czyli ogólne zasady obliczania efektów projektów racjonalizatorskich. Z kolei w bieżącym numerze przejdziemy do szczegółów i zaczniemy omawiać efekty ekonomiczne projektów racjonalizatorskich powodujących: obniżenie kosztów produkcji, zwiększenie produkcji, poprawę jakości, uruchamianie nowej produkcji oraz poprawę warunków bhp i ochronę środowiska naturalnego.

Najczęściej pracownicy ZKiMR zgłaszają projekty, które powodują obniżenie kosztów produkcji, a więc przynoszą tzw. efekty oszczędnościowe. Obowiązujące „zasady obliczania efektów" postanawiają w § 15, że wdrażając takie projekty, należy ustalić wielkość ponoszonych dotychczas kosztów (nakładów, strat, itd.), a następnie określić nową wielkość tych kosztów, jaka występuje przy stosowaniu projektu. Dopiero na tej podstawie oblicza się oszczędnościowy efekt brutto, odejmując obliczone wielkości od siebie. Należy tutaj podkreślić, że jeżeli stosowanie projektu powoduje obniżkę kosztów w jednych pozycjach przy zwiększeniu w innych, to przy obliczaniu efektu brutto należy uwzględnić zarówno oszczędności, jak i zwiększenie kosztów.

Oszczędności uzyskane dzięki stosowaniu projektów powodujących obniżenie kosztów produkcji dotyczą kosztów bezpośrednich i pośrednich związanych z wytwarzaniem określonych wyrobów. Do tych pierwszych zaliczamy płace pracowników bezpośrednio w produkcji, koszty zużycia materiałów bezpośrednich i półfabrykatów oraz koszty urządzeń specjalnych i oprzyrządowania specjalnego. Ponadto projekty racjonalizatorskie zmniejszające koszty produkcji mogą powodować — oprócz oszczędności wyżej wymienionych — zmniejszenie strat na brakach, obniżenie kosztów pośrednich (np. zużycia paliwa i energii technologicznej), strat nadzwyczajnych oraz obniżenie nakładów na zakup i naprawę maszyn i urządzeń.

Jak już wspomnieliśmy, projekty oszczędnościowe są najczęściej zgłaszane i w zasadzie wszyscy w mniejszym lub większym przybliżeniu potrafią orientacyjnie określić przyszłe efekty ekonomiczne. Należy przy tym pamiętać, że podstawą do wypłacania zgłaszającemu wynagrodzenia jest efekt netto.

Nieco bardziej skomplikowana jest sprawa obliczania efektów projektów powodujących zwiększenie produkcji. Otóż, w tym przypadku może to nastąpić w drodze poprawy wskaźnika uzysku z wsadu materiałowego, czyli poprzez lepsze wykorzystanie surowca lub w wyniku uruchomienia produkcji nowego wyrobu, bądź stanowiącego odmianę dotychczas produkowanego. Jeżeli zastosowanie projektu zwiększa produkcję, to wówczas efekt brutto oblicza się jako iloczyn dotychczasowego zysku na jednostce danego wyrobu przez ich ilość. Należy tutaj podkreślić, iż przepisy mówią, że jeżeli dany wyrób był dotychczas wytwarzany w okresie krótszym niż okres obliczeniowy, to ilość wyprodukowanych wyrobów należy umownie przeliczyć na ilość przypadającą na jeden cały rok. Przy tym przez dotychczasowy zysk rozumie się rzeczywisty zysk osiągnięty w okresie porównawczym, z tym że nie może być on mniejszy niż 5%. Tak wyliczony efekt brutto ulega ponadto zwiększeniu o relatywne obniżenie na 1 sztuce wyrobu kosztów pośrednich stałych, co ma bezpośredni związek z przyrostem produkcji. Pozostałe zasady obliczania efektów są identyczne z tymi, które już omówiliśmy.

JERZY BIAŁCZYK

czynności proceduralne. Wracamy w ten sposób do poruszanego na wstępie problemu odpowiedzialności.

Przedstawienie rozpoczyna się z chwilą, kiedy na salę obrad przychodzą kolejni delegaci. Początek zwykle wyznaczano na godz. 13, a więc na dwie godziny przed zakończeniem rannej zmiany. Dla większości obecnych pora ta jednocześnie określała godzinę zakończenia posiedzenia na 15. Pracować społecznie w czasie godzin normalnej pracy, owszem, ale marnować swój cenny prywatny czas na gadanie lub słuchanie innych? Przecież to żadna fucha. Zebranie nie powinno więc trwać „nieprzywoicie" długo. Im bliżej zaczarowanej „15", atmosfera na sali obrad staje się coraz bardziej napięta. Czy zdążymy? Musimy zdążyć! Zdążyliśmy! Nareszcie można do domu.

Był to nieodpowiedzialności dowód pierwszy. Z drugim mamy do czynienia w chwili sprawdzania ilości obecnych na sali, a raczej nieobecnych. O nich jednak trochę później. Sposób dokonywania wyboru przewodniczącego zebrania, komisji uchwał i wniosków oraz protokolantów stanowi dowód następny. Cenny czas, zamiast na merytoryczną dyskusję, traci się na bezprzedmiotowe przetargi w rodzaju: dlaczego akurat ja, a nie kto inny; nie wyrażam zgody; nie mogę z przyczyn obiektywnych — nie wziąłem okularów; ja byłem na ostatnim zebraniu itp. Oczywiście, znacznie wygodniej przesiedzieć dwie godziny w letargu, niż zmuszać szare komórki do intensywnej pracy. Ostatnio odbywa się to już bez zbędnych ceregieli, a więc ktoś zgłasza kandydaturę, nikt nie pyta o zgodę, las rąk w górze, przegłosowano, zatwierdzono i do pracy. A że nie jest to zgodne z ustawą (art. 9, ust. 3), to nic. Ważne, że szybko i bez oporów.

Pora już przejść do nieobecnych. Ci, w myśl znanego powiedzenia, nigdy nie mają racji. W ich przypadku słowa te w pełni się potwierdzają. No bo jakie racje może mieć ktoś, kto systematycznie i programowo opuszcza kolejne posiedzenia? Jakie racje mogą mieć ci, którzy ani razu nie raczyli wziąć udziału w obradach? Na nich właśnie czekali zgromadzeni na sali, żeby móc przystąpić do pracy. Zdarzyło się nawet, że trzeba było czekać całą godzinę na przybycie tego „jednego", upragnionego, zapewniającego kworum, a tym samym prawomocność podejmowanych uchwał. Na poszczególne wydziały wysłano gońców, żeby przypomnieli co niektórym o ciążących na nich obowiązkach wobec swoich mandatariuszy i ściągnęli na salę obrad. Przyszli, wyrażając wobec zebranych swoje oburzenie, że mają w ogóle czelność odrywać ich od pracy. Zgromadzeni jednak odetchnęli z ulgą. Szybkie liczenie procentów. W porządku, nie zebrali się na darmo.

Wydaje mi się, że znacznie sensowniej byłoby zastanawiać się nie nad tym, jak ściągnąć opornych, tylko nad tym w jaki sposób jak najszybciej ich się pozbyć. Dla takich ludzi, nie powinno być miejsca w tak wysokim forum. Potrzeba tam ludzi przede wszystkim odpowiedzialnych, którzy zebrań nie traktowaliby jak przerwy na papierosa.

Całe szczęście, że została już wybrana rada pracownicza. Ogólne zebranie delegatów będzie mogło więc zająć się swoimi sprawami. Zgodnie z ustawą, ciąży na nim obowiązek zaledwie minimum dwóch zebrań w roku. I więcej odpowiedzialności, panowie delegaci.

Powyższe refleksje powinny też być wskazówką i przestrogą dla nowo wybranej rady pracowniczej. Załoga ma bowiem prawo oczekiwać od wszystkich jej członków sumiennego wykonywania dobrowolnie przyjętych na siebie obowiązków.

OBECNY

Czy będziemy wypoczywać w Grzybowie

WIADOMOŚĆ O OPÓŹNIENIACH robót, prowadzonych w Grzybowie, spowodowała, iż stanem prac w tym ośrodku zainteresowały się władze związkowe, decydując się na lustrację obiektu. Korzystając z wolnego miejsca w zakładowej „Nysie" i uprzejmości związkowców, wybrałem się z nimi nad morze, aby osobiście skonfrontować oficjalne opinie ze stanem faktycznym.

Po ośmiu godzinach nieprzerwanej jazdy dotarliśmy do Grzybowa. Jest to niewielka wioska, położona ok. 4 km od Kołobrzegu, i w takiej samej odległości od znanej miejscowości wypoczynkowej Dźwirzyno. Mieliśmy nieco kłopotu z odnalezieniem ośrodka ZKiMR, nie tyle spowodowanych złym stanem dróg w Grzybowie, ile faktem, że na podstawie posiadanych informacji wyobrażaliśmy sobie przyszły budynek wczasowy jako coś w rodzaju pokaźnego pensjonatu. Tak przynajmniej odczytaliśmy szumne wypowiedzi przedstawicieli administracji zakładu, załatwiających formalności z właścicielką domu. Koniec końców dotarliśmy na miejsce i okazało się, że musimy zrewidować swoje wyobrażenia. W rzeczywistości bowiem jest to coś, co wymiarami zbliżone jest do „bliźniaka" z nadbudowanym dodatkowo drugim piętrem. — W tym niewielkim bloku zamierzano ulokować aż dziewięćdziesięciu wczasowiczów? — zapytywali z niedowierzaniem związkowcy, zgodnie dochodząc do wniosku, że będzie tam można umieścić co najwyżej siedemdziesiąt osób.

W dniu, w którym odwiedziliśmy ośrodek, tj. 1 kwietnia br., zakładowi budowlani, wzmocnieni trzyosobową ekipą zwerbowaną na miejscu, układali tynki wewnątrz budynku. Do zakończenia pozostało im jeszcze ok. 20% tych prac. Później zamierzali zająć się montowaniem sieci wodno-kanalizacyjnej, wylewaniem wzmocnionych stropów i posadzek, a następnie — układaniem glazury. Twierdzili, że gdy otrzymają na czas kolanka, nyple i części armatury hydraulicznej, to zakończą robotę w terminie, to znaczy przed 1 lipca br. Deklarację tę związkowcy przyjęli z niedowierzaniem i trudno się im dziwić. To, co widzieliśmy, kazało wątpić w obietnicę. Po pierwsze nie wiadomo, czy znajdzie się potrzebna armatura, po drugie, brakowało wapna i wielu innych materiałów. Prawdą jest, że wyposażenie wnętrz, w tym meble, zamówione w Pleszewie, nadejdą na czas, ale jest to jedyny optymistyczny akcent... Obym się mylił.

A teraz garść refleksji natury ogólniejszej. W moim osobistym przekonaniu przyszły zakładowy ośrodek został zlokalizowany w niezłym miejscu. Grzybowo to miejscowość, która nie obrosła jeszcze pensjonatami. Jest tam spokojnie, a na amatorów mocniejszych rozrywek czeka pobliski Kołobrzeg. W odróżnieniu od Dźwirzyna, gdzie pensjonaty ulokowane są w sporej odległości od morskiego brzegu, tu do morza jest dosłownie kilkadziesiąt kroków. Ot, trzydzieści — czterdzieści metrów przez sosnowy lasek i wydmy, za którymi rozlega się dzika plaża z czystym piaskiem. To pozytywy. A negatywy?

Na pierwszym miejscu postawiłbym fakt, iż fabryczni planiści, starając się maksymalnie wykorzystać powierzchnię użytkową budynku, natworzyli tam pokoi i pokoiczków, zapominając w zapale upychania wszystkich możliwych kątów tapczanami i wersalkami, o wydzieleniu jednego większego pomieszczenia na świetlicę. Stąd obawa, że w przypadku niepogody wczasowicze zostaną zamknięci w przydzielonych ośmiu—dwunastu metrach kwadratowych przestrzeni. Drugi minus, to brak na miejscu stołówki. Najbliższy lokal gastronomiczny oddalony jest o kilkaset metrów, co nie ułatwi życia przyszłym lokatorom ośrodka. Oby piękna pogoda zrekompensowała wszystkie braki.

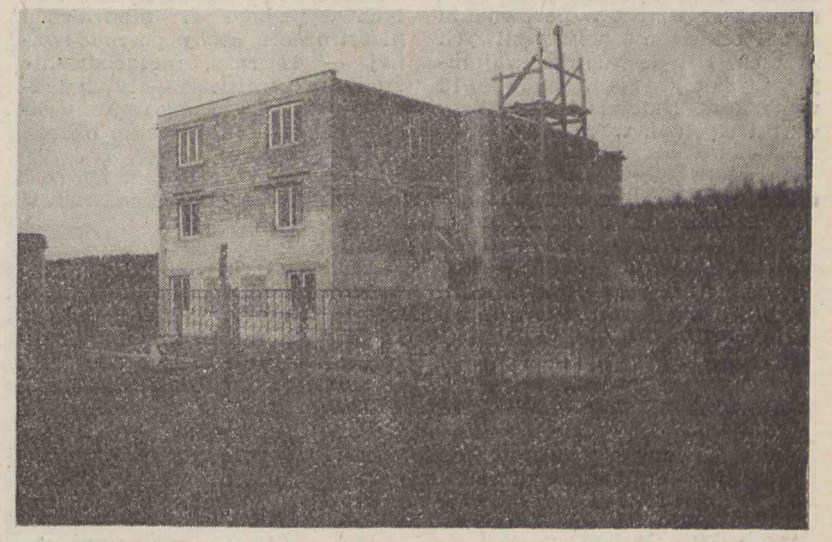

Grzybowo: W początkach kwietnia układano tynki wewnątrz budynku Fot. A. Wysocki

Podsumowując, nie wierzę, że wczasy rozpoczną się tu już 1 lipca br. Upoważnia mnie do tego stwierdzenia to, co zobaczyłem w Grzybowie. Chciałbym także zadać pytanie administracji zakładu: czy nie stać nas na wybudowanie na przyległej parceli, którą podobno udało się kupić od miejscowego PGR, pensjonatu z prawdziwego zdarzenia?

R.T.

ZEBRANIE DELEGATÓW

Sprawa Simsonów, Słupa i konkursu

22 marca br. odbyło się kolejne zebranie delegatów załogi, poświęcone drugiej turze wyborów do Rady Pracowniczej. Przebiegało w atmosferze niewiele różniącej się od tej, w jakiej odbyło się spotkanie poprzednie. Pisaliśmy o tym w lutowym numerze „Przeglądu".

W końcowej części zebrani zadali kierownictwu zakładu kilka pytań na tematy aktualnie nurtujące załogę. Pytano m.in. o losy srebrnych monet tysiączłotowych (piszemy o tym w innym miejscu), proszono o wyjaśnienie tzw. sprawy motorowerów m-ki Simson, podnoszono problem funkcjonowania ośrodka wypoczynku świątecznego w Słupie i związanych z tym kosztach. Zastanawiano się, jak postąpić w sytuacji niezatwierdzenia przez ministerstwo kandydatur przedstawicieli delegatów w składzie komisji konkursowej.

Wyjaśniając sprawę simsonów z-ca dyrektora d.s. handlowych Marian Nawrocki stwierdził, że ZKiMR zakupiły trzy motorowery z przeznaczeniem dla straży przemysłowej i straży pożarnej. Dyrektor Aleksander Olech nie zatwierdził tej decyzji i ostatecznie jeden moped przydzielono jako pojazd służbowy Działowi Remontowo-Budowlanemu, zaś dwa czekają w magazynie na rozstrzygnięcie.

Od wojewody legnickiego wpłynęła oferta na wydzierżawienie ośrodka w Słupie jednostce, realizującej program „wielkiej wody dla LGOM". W trakcie rocznego, płatnego pobytu w tym obiekcie wyremontuje ona znajdujące się tam urządzenia i budynki, a także wybuduje szambo. Jest to propozycja atrakcyjna — podkreślił Marian Nawrocki, — ponieważ roczna opłata za dziarżawę w pełni pokryje koszty utrzymania ośrodka. Ponadto najemca chce wykonać roboty, których własnymi siłami, w tak krótkim czasie, ZKiMR nie są w stanie zrealizować. Oczywiście, dyrekcja zakładu swoją odpowiedź na ofertę wojewody uzależniła od stanowiska samorządu. To zaś, jak wykazało głosowanie, było pozytywne i „transakcja" dojdzie do skutku.

Jednocześnie ustosunkowano się do udziału przedstawicieli delegatów w wyborze dyrektora ZKiMR w drodze konkursu. Godny podkreślenia jest fakt, iż zarówno kierownictwo fabryki, jak i samorząd prezentowały jednakowe oceny w tej sprawie. Postanowiono, że do chwili wyboru i ukonstytuowania się Rady Pracowniczej nie odbędzie się konkurs. Nie do pomyślenia jest bowiem podejmowanie tak ważnej decyzji bez udziału reprezentantów załogi.

(r.)

„Na pierwszych i ostatnich miejscach"

W lutowym numerze „PF" zamieściliśmy list czytelnika pod takim właśnie tytułem. Jego autor negatywnie oceniał działalność pracowników socjalnych, zajmujących się propagowaniem wśród załogi różnych form rozrywki. Szkoda, że nie określił on bliżej terminu, w jakim zdarzenie to miało miejsce. Sugerować to może, że sytuacja podobna do opisanej w liście miała miejsce również później. W istocie, wiele się w tej dziedzinie zmieniło.

Obecnie możliwości stosowania przez pracowników socjalnych takich praktyk zostały ograniczone do minimum. Wcześniej bowiem Dział Socjalny zamawiał bilety na imprezę, a dopiero potem rozprowadzał je pomiędzy chętnych. Ilość biletów i liczba chętnych nie zawsze się ze sobą zgadzały, pozostając w ścisłym związku z charakterem i wartością imprezy. Obecnie rzecz się ma akurat odwrotnie, tzn. najpierw werbuje się chętnych na koncert czy występ, a następnie zamawia odpowiednią ilość biletów. Nie może więc być mowy o kumoterskim ich dzieleniu. Podejrzenia wynikają raczej z niedostatecznego poinformowania. Wielu dowiaduje się o imprezie najczęściej przypadkowo i po fakcie, tracąc tym samym szanse na skorzystanie z oferty.

Ograniczona jest również możliwość zapewnienia sobie i znajomym lepszych miejsc. Większość imprez organizowanych jest przez JOK i lokalizowana w sali koncertowej ośrodka. W każdym takim przypadku bilety nie są oznaczane numerem rzędu i miejsca. W takich sytuacjach korzystają z reguły bardziej zapobiegliwi, a więc ci, którzy przychodzą wcześniej. Mamy nadzieję, że wyjaśnienie to zostanie właściwie zrozumiane, zarówno przez pracowników Działu Socjalnego, jak i wszystkich zainteresowanych.

(m)

W PKZP coś drgnęło

Styczniowy apel rady Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej o powszechne podniesienie wysokości miesięcznych składek członkowskich nie przyniósł, niestety, spodziewanych efektów. Nie pozostał jednak zupełnie bez echa. Część pracowników wyraziła zgodę na proponowane warunki, podnosząc miesięczny odpis do 5% podstawowego wynagrodzenia, bądź też deklarując konkretną kwotę. Wśród tych pierwszych najliczniejszą grupę stanowią kowale. Ich miesięczne składki wahają się w granicach 800—1000 złotych.

Tylko około 20 proc. załogi wyraziło zrozumienie dla tego apelu. Nie rozwiązało to wprawdzie problemu, ale sytuacja finansowa kasy uległa pewnej poprawie.

Komisja rozpatrująca wnioski o pożyczki preferuje pracowników posiadających wysokie wkłady. Warto więc oszczędzać nawet w tej formie.

L.M.

Poprawić warunki pracy szlifierzy

Dotarł do nas list pracowników obróbki ręcznej matrycowni, w którym informują o swoich nieskutecznych staraniach, podejmowanych w celu poprawy warunków pracy. Listy o podobnej treści skierowali do społecznego inspektora pracy, Działu BHP oraz kierownictwa Zespołu Wydziałów Matrycowni. Piszą w nich m.in., iż badania zapylenia, przeprowadzone w tym roku, wykazały 10-krotne przekroczenie dopuszczalnych norm, uskarżają się na nadmierny hałas, duże stężenia oparów siarki oraz szkodliwą wibrację szlifierek ręcznych. Ponadto zainstalowane w wydziale urządzenia nawiewne po włączeniu powodują wzbijanie kurzu, nie spełniają też swojej roli wyciągi, umieszczone przy poszczególnych stanowiskach szlifierzy matryc.

Zwracając uwagę na te mankamenty, robotnicy domagają się jak najszybszego zlikwidowania zagrożeń, a do tego czasu — wypłacania wyższych dodatków i innych świadczeń, przysługujących zatrudnionym w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Pod listem podpisanych jest dwudziestu pracowników wydziałów M-2 i M-3.

Od redakcji: Cieszy nas, iż szlifierze zauważyli, że gazeta prowadzi od początku swego istnienia walkę o poprawę warunków pracy załogi. Ze swej strony zapewniamy, że będziemy powracać do problemów sygnalizowanych w liście tak często, aż zostaną załatwione.

SZANSA NA DOMEK NADAL AKTUALNA

W poprzednim numerze wyraziliśmy wątpliwość, czy inicjatywa młodzieży da efekty w postaci zawiązania się spółdzielni budowy domków jednorodzinnych. Miesiąc temu bowiem nie było jeszcze dziesięciu chętnych do wybudowania sobie mieszkania, a tylu co najmniej członków-założycieli musi ona liczyć zgodnie z przepisami.

Obecnie sytuacja wyklarowała się o tyle, że chęć podjęcia tego zadania zadeklarowało dwunastu pracowników ZKiMR. Dla nich wstępnie załatwiono 12 działek przy ul. 10-Lecia Wyzwolenia. Teraz w ciągu trzech miesięcy należy zarejestrować spółdzielnię. Potrzebny do tego jest przede wszystkim statut. Niestety, tu sprawa utyka, gdyż zapowiadanych w środkach masowego przekazu nowych przepisów o budownictwie indywidualnym jeszcze nie opublikowano. Po przygotowaniu tego dokumentu odbędzie się zebranie założycielskie, które zatwierdzi statut, wybierze zarząd i komisję rewizyjną. Po dokonaniu tych czynności spółdzielnia może uzyskać osobowość prawną, a więc będzie mogła zawierać w imieniu swoich członków umowy, załatwiać pożyczki itp.

Jak widać, do pokonania zostało nieco spraw formalno-biurokratycznych. Wierzymy, że i z nimi młodzież da sobie radę. Wiara ta bierze się stąd, że nie zniechęciły ich dotychczasowe trudności, które już niejednokrotnie położyły na obie łopatki wiele cennych inicjatyw, jak również z faktu, że zwyciężyli je bez pomocy z zewnątrz, własnymi siłami. Ciśnie się jednak uwaga, że Zarząd Wojewódzki ZSMP, pomimo kilkakrotnych obietnic, nie zrobił nic, aby ułatwić załatwienie sprawy zakładowym zapaleńcom. Zamiast konkretnej pomocy przysłał... ankietę do wypełnienia.

(r.)

Bezpieczeństwo pracy

ANALIZUJĄC stan bezpieczeństwa i warunków pracy w 1982 roku, wskazać należy tak na dobre, jak i na złe strony tego zagadnienia. Do negatywnych zjawisk zaliczyć należy przede wszystkim wzrost wypadkowości w niektórych wydziałach. Najwięcej wypadków zaistniało w Wydziale K-2 — 16, co oznacza wzrost w porównaniu z 1981 rokiem o 6 nieszczęśliwych zdarzeń. Drugie miejsce „zajmują" wydziały W-4 i W-5 po 12 wypadków. Natomiast najwyższy wzrost wystąpił w Wydziale W-4, bo z 4 w 1981 roku do 12 w ubiegłym. Liczba wypadków zmniejszyła się w wydziałach „M" oraz w Dziale Głównego Mechanika. Najczęściej poszkodowanymi byli kowale — w 20 przypadkach, ślusarze — 13 razy, krajacze — siedmiokrotnie oraz frezerzy i tłoczarze po 9 zdarzeń.

Podstawowe przyczyny zaistniałych wypadków to: nieuwaga i nieostrożność osoby poszkodowanej — 43 razy, niezachowanie środków ostrożności — 19 wypadków, wadliwe sposoby wykonywania pracy — 13, zły stan ochron osobistych — 10 oraz nieprzestrzeganie przepisów bhp — 8.

Największa ilość wypadków występuje w tych grupach pracowników, w których wydziałach stopień zagrożenia jest najwyższy. Niepokojącym zjawiskiem jest to, że niektóre przyczyny ciągle się powtarzają. Swiadczy to o słabej reakcji na niedomagania dozoru wydziałowego.

W celu poprawy sytuacji należy doskonalić działalność szkoleniowo-informacyjną i propagandową w zakresie bhp ze zwróceniem uwagi na wydziały i stanowiska o najwyższym stopniu zagrożenia. Zadbać trzeba o porządek, czystość i ład na podległych stanowiskach pracy. Odpowiednie służby pamiętać muszą również o zapewnieniu podległym pracownikom odzieży i sprzętu ochrony osobistej. Wszystkie te przedsięwzięcia należy realizować przed powstaniem wypadku, a nie po jego zaistnieniu. Szczególną uwagę poświęcić trzeba także zdarzeniom, w których nie została poszkodowana żadna z osób, ale których konsekwencje mogą być w przyszłości nieobliczalne. Przypadki takie muszą znaleźć odbicie w szczegółowej analizie i podjęciu odpowiednich środków zapobiegawczych.

Dozór wydziałowy nie może mieć tylko jedynego celu — planu produkcji. Musi również pamiętać o tym, że zwiększenie produkcji może „iść" jedynie w parze ze zdrowiem pracowników, z zapewnieniem im należytego bezpieczeństwa. Każdy nowo przyjęty do zakładu musi być przyuczony do wykonywania określonej pracy oraz dopuszczony do samodzielnego jej wykonywania po okresie odpowiedniego szkolenia z odnotowaniem w karcie bhp. Sprawa bezpieczeństwa i warunków pracy musi leżeć na sercu całej załodze.

Władysław Karliński

WAŻNE dla emerytów i rencistów

Na prośbę Działu Socjalnego publikujemy zasady zaopatrywania w ziemniaki, warzywa i owoce, jakie obowiązywać będą w tym roku przy rozpatrywaniu podań emerytów i rencistów. Przypomnijmy, iż zapisy na te produkty służba socjalna przyjmować będzie od 1 do 31 maja br.

W dziedzinie zaopatrzenia na zimę zrównano w prawach pracowników oraz emerytów i rencistów, tzn. każdy ma prawo zakupu 100 kg ziemniaków dla siebie i każdego członka rodziny, pozostającego na jego utrzymaniu. Odmiennie przedstawia się możliwość kupna cebuli. Tu można zamówić nie więcej niż 50 kg na całą rodzinę.

Do września br. będzie można zrezygnować z zamówionej ilości warzyw i owoców, bądź ziemniaków. Po tym terminie pracownik ma obowiązek odebrać zamówiony towar w całości.

(r.)

Zbliża się spartakiada

Zakładowe spartakiady organizowane są w wielu zakładach przemysłowych w kraju. O tym, że są to imprezy potrzebne i pożyteczne, nie trzeba nikogo przekonywać. Stwarzają doskonałą okazję do czynnego wypoczynku i utrzymania organizmu w sprawności fizycznej na przyzwoitym poziomie. Konieczny jest jednak do spełnienia jeden, podstawowy warunek — spartakiada musi mieć charakter stały, a nie okazjonalny. Żeby więc mogła należycie spełniać swoją rolę, konieczne jest poszerzenie jej formuły. Przede wszystkim należałoby znacznie rozciągnąć w czasie (przynajmniej na 3—4 miesiące) jej przeprowadzenie i uzupełnić jej program o większą ilość konkurencji i dyscyplin sportowych. Przypuszczam, że nie przysporzyłyby większych kłopotów organizacyjnych np. szachy, tenis stołowy, piłka siatkowa, piłka nożna, strzelectwo, biegi przełajowe itp. Taki sposób przeprowadzenia spartakiady stwarza możliwość uczestnictwa większej ilości pracowników oraz zapewnia częsty kontakt ze sportem. Od maja w każdym miesiącu będziemy mieli po trzy wolne soboty, które z powodzeniem można wykorzystać na spartakiadowe zmagania. Wielki festyn rekreacyjno-sportowy mógłby być finałem spartakiady.

Taka formuła spartakiady wymaga jednak prężnego organizatora oraz aktywnego wsparcia ze strony organizacji społecznych, działających w zakładzie. Gdyby taka propozycja uzyskała szerszą akceptację, należałoby zastanowić się nad powołaniem czegoś w rodzaju komitetu organizacyjnego spartakiady, z myślą o wykorzystaniu go jako zaczynu przyszłego ogniska TKKF.

Od wielu lat ogromną popularnością cieszą się międzyzakładowe rozgrywki w piłce nożnej. Dyscyplina ta cieszy się wśród załogi ZKiMR ogromną popularnością. W zakładzie pracuje wielu byłych piłkarzy „Kuźni". Poziom tych rozgrywek jest dość wysoki. Z całą pewnością można stworzyć w fabryce zespół reprezentacyjny. Zmierzam do tego, że właśnie z ZKiMR powinna wyjść inicjatywa zorganizowania międzyzakładowej ligi w tej dyscyplinie. Prawdopodobnie spotkałaby się ona z poparciem innych jaworskich zakładów pracy. Piłka nożna jest tylko przykładem. Podobne formy stałego współzawodnictwa w skali miasta możliwe są także w innych dyscyplinach.

Takie sposoby rekreacji zyskują wielu zwolenników, zarówno wśród uczestników, jak i obserwatorów.

(m)

SZLIFIERZE

naszym obiektywem

Przykręcać „śrubę?"

OD DŁUŻSZEGO JUŻ CZASU, a ściślej od chwili zadziałania mechanizmów reformy gospodarczej, toczy się w zakładzie ciekawy spor. Spor o sposoby uczynienia pracy załogi ZKiMR znacznie efektywniejszą, niż dotychczas. Wiadomo, iż olbrzymie jest ciśnienie społeczne, wynikające z ogłoconego rynku, wołającego tysiącami głosów o większą produkcję także maszyn rolniczych, o dewizy za sprzedane odkuwki, z drugiej zaś strony z potężnych rozmiarów płynności załogi i coraz liczniejszych rzesz pracowników, szukających gdzie indziej lepszych warunków pracy. Odchodzą, gdyż, jak twierdzą, w innych zakładach dostaną więcej pieniędzy. Aby ich zatrzymać, mówią kierownicy, trzeba podwyższać płace. To powstrzymuje od szukania szczęścia za miedzą.

We wspomnianym sporze po przeciwnych stronach barykady stoi kierownictwo gospodarcze zakładu (no, może nie w całości) oraz połączone siły organizacji partyjnej (też z wyjątkami) i związku zawodowego. Kierownicy twierdzą, że receptą na zwiększenie wydajności pracy jest „przykręcenie śruby" robotnikom, zaostrzanie środków dyscyplinujących załogę, obok, rzecz jasna, zwiększenia liczby pracowników bezpośrednio produkcyjnych. Druga strona natomiast wskazuje potężne rezerwy, tkwiące w niedostatkach organizacji pracy. Udowadnia, że zespoły robocze tracą codziennie od dwudziestu do trzydziestu procent nominalnego czasu. Mówi, że gdy usunie się przyczyny tych strat — a nie jest to zbyt trudne — w szybki sposób będzie można osiągnąć kilkunastoprocentowy przyrost produkcji.

Utarczki na ten temat trwały, jak wspomniałem, od dłuższego czasu, przy okazji różnych narad, zebrań delegatów czy komisji konsultacyjnej, ale do walnej bitwy doszło dopiero podczas plenarnego posiedzenia Komitetu Zakładowego PZPR, na które zaproszono również zwolenników pierwszej koncepcji. Niestety, walka zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym. Dyrektorzy i kierownicy okazali się wyjątkowo odporni na ciosy nawet najcięższego kalibru, jakie w postaci konkretnych przykładów zadawali im członkowie egzekutywy. W toku kilkugodzinnej dyskusji nie wypracowano wspólnego stanowiska. Czyżbyśmy mieli do czynienia z klasycznym patem, jak to określają szachiści? No, może niezupełnie. Otóż egzekutywa KZ partii podjęła w tej sprawie uchwałę, w której zawarła kilka jednoznacznych wniosków adresowanych do kierownictwa zakładu, na które musi ono odpowiedzieć. Być może, po chłodnej, spokojnej analizie zgodzi się z argumentami działaczy partyjnych.

Gdzie leży prawda? Zapewne część racji leży po stronie dyrekcji zakładu. Przyznajmy samokrytycznie, że z dyscypliną pracy nie jest ostatnio najlepiej. Czy jednak tylko w niej należy widzieć lekarstwo, wzmacniające fabryczny organizm? Być może, w wyniku rygorystycznego egzekwowania regulaminów udałoby się podnieść efektywność pracy pojedynczych osób. Piszę, pojedynczych, ponieważ większość załogi nie spóźnia się do roboty i nie bumeluje. To nie jest moje stwierdzenie, tak oficjalnie głoszą właśnie kierownicy. A zresztą wychowanie ludzi, bo tak to trzeba chyba nazwać, to proces żmudny i długotrwały. I nie zawsze przynosi spodziewane skutki. Wiadomo, czym skorupka za młodu nasiąknie...

W całej więc rozciągłości popieram stanowisko przeciwników „przykręcania śruby", a to z powodów, jak wyżej. Nie dlatego, że wyznaję pogląd, iż pracownicy ZKiMR to anioły, którym tej śrubki nie należałoby dokręcić. Dzisiaj, gdy potrzebujemy lepszych wyników pracy, uważam, że można je uzyskać i szybko, i z gwarantowanym efektem tylko poprzez usprawnianie organizacji. A konkretnie poprzez usuwanie tego wszystkiego, co ludziom przeszkadza w wykonywaniu obowiązków, przez likwidowanie bezproduktywnych strat czasu roboczego.

JAN KOWALSKI

NASZE SYGNAŁY

Dobre oprzyrządowanie to mniej bubli!

ZKiMR produkują m.in. brony wahadłowe U-238, przeznaczone do przedsiewnej uprawy roli. Są to narzędzia, cieszące się dużym uznaniem rolników. Podkreślają oni doskonałe efekty, jakie daje zastosowanie brony w przygotowaniu gruntu. Rozbija ona stwardniałe bryły ziemi, wyrównuje powierzchnię pola, miesza glebę z nawozami mineralnymi, niszczy chwasty i wyciąga rozłogi perzu. Jest wręcz niezastąpiona w okresach długotrwałej suszy, w pracy na glebach bardzo zwięzłych.

Dobrą opinię psują, niestety, takie jak poniższy, przypadki. Oto zareklamowano bronę, która zdążyła obrobić zaledwie 0,5 ha pola i po prostu rozleciała się. Konstruktorzy, badając przyczyny awarii stwierdzili, iż została wykonana w sposób niezgodny z dokumentacją! Błędy montażu, nie dotrzymane tolerancje wymiarów i zwykła niechlujność wystawia złe świadectwo załogom wydziałów maszyn rolniczych.

Dokładniejsza analiza pozwoliła sięgnąć głębiej, poznać inne źródła złej roboty. Należy do nich katastrofalny wręcz stan przyrządów do montażu, uniemożliwiający często uzyskiwanie wysokiej dokładności w pracy np. spawaczy. A jest ona niezbędnym warunkiem niezawodności maszyn rolniczych, użytkowanych przecież w niezwykle ciężkich warunkach. Nie wszystkim trafia to do przekonania. Wydaje się im, iż taka np. brona wahadłowa to zestaw iluś tam elementów, połączonych byle jak, i w taki sam sposób pospawanych. Co gorsza, jest to sposób myślenia charakterystyczny nie tylko dla pewnego kręgu bezpośrednich wykonawców, takiego zdania są również niektórzy ich przełożeni!

I jeszcze jedno: wydaje się nam, że w fabryce niedostateczną wagę przykłada się do tzw. przygotowania produkcji właśnie maszyn rolniczych. O ile dopracowano się w ostatnich latach niezłego oprzyrządowania kuźniczego, doprowadzono do tego, że w niektórych pozycjach odkuwek służby utrzymania ruchu mają do dyspozycji dublery przyrządów, to w dziedzinie maszyn rolniczych nadal notuje się wyraźny zastój, wręcz cofnięcie wstecz, jak twierdzą ci, którzy pamiętają czasy Fabryki Narzędzi Rolniczych. Naszym zdaniem nadszedł czas, aby całą energię skierować teraz na zaspokojenie potrzeb starej części zakładu. Rolnicy czekają na dobre maszyny.

(r)

WYCZYN CZY REKREACJA

Sporo kontrowersji wywołał tekst WŁADYSŁAWA KARLIŃSKIEGO, będący relacją z ostatniego posiedzenia zarządu ZKS „Kuźnia", opublikowany w poprzednim numerze gazety. Są one raczej wynikiem niezrozumienia problemu, niż złych intencji autora. W publikacji tej Wł. Kaliński nie prezentuje własnych poglądów, lecz przedstawia koncepcję przyjętą przez zarząd. Kierowanie więc pretensji, nawet uzasadnionych, dotyczących meritum sprawy, do autora, należy uznać za niewłaściwe.

Pomijając fakt, czy przyjęte przez zarząd założenia są w aktualnej sytuacji słuszne, wydaje się, że problem należałoby rozpatrywać przynajmniej w dwóch aspektach. Wynikają one ze statusu klubu sportowego. Rozstrzygnięcia wymaga kwestia, czy powołany jest on do organizowania sportu wysoko kwalifikowanego, czy też jego rola może sprowadzać się do umożliwienia szerokim kręgom zabawy w sport. A może i jedno, i drugie?

Z cytowanego tekstu jednoznacznie wynika, że kierownictwo klubu opowiedziało się za pierwszą koncepcją. A więc klub sportowy oznacza wyczyn na wysokim poziomie. Temu celowi podporządkowane są wszelkie działania organizacyjno-szkoleniowe. Zawodnik, dobrowolnie przyjmując członkowstwo danego klubu, również świadomie i dobrowolnie powinien przyjąć na siebie wiele zobowiązań, wynikających z aktywnego udziału w realizacji tej koncepcji.

Zamierzeniem autora nie było też urażenie kogokolwiek, chociaż użył ostrego sformułowania „zawodnicy emerytowani". Prawdą jest przecież że to właśnie niektórzy z nich wielokrotnie ratowali rezerwowy zespół w sytuacjach, kiedy brakowało kompletu zawodników, inni zaś zachowywali się nieodpowiedzialnie.

Jeszcze do niedawna status tego zespołu odpowiadał drugiemu wariantowi przedstawionej wyżej spornej kwestii. Więcej tam było zabawy niż sportu. Zamierzeniem Zarządu MRKS „Kuźnia" jest dokonanie pewnych korekt w tym statusie, jednak bez odchodzenia od podstawowej zasady o pełnym amatorstwie. Zwiększą się więc wymagania stawiane wobec tej grupy zawodników. „Piłkarscy emeryci" wcale nie muszą czuć się zagrożeni jakąś generalną czystką, jeżeli zechcą dostosować się do tych wymagań. Ich piłkarskie umiejętności z całą pewnością mogą się przydać.

SPORT

Miasto pomaga „Kuźni"

Jeszcze parę lat temu ciężar finansowy działalności MRKS „Kuźnia" spoczywał prawie w całości na barkach ZKiMR — głównego zakładu patronackiego. Dzisiaj sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Wprawdzie ZKiMR w dalszym ciągu patronują Klubowi, ponosząc z tego tytułu spore koszty, ale udział pozostałych przedsiębiorstw z Jawora jest już znaczący i w dużym stopniu rzutuje na możliwości jego działania. Pozytywne zmiany nastąpiły z chwilą rozpoczęcia w czerwcu ub. roku kadencji przez nowy zarząd, którego prezesem został MARIAN BORUŃ — główny specjalista d.s. przygotowania produkcji w ZKiMR i przewodniczący MRN w Jaworze. W skład zarządu weszli również: ANDRZEJ SŁOWIK, STANISŁAW KOŁODZIEJCZYK, RYSZARD ANIOŁEK, STANISŁAW TABASZ, JERZY GEMBACKI, STANISŁAW KARLIŃSKI, EDMUND PROTOKOWICZ, EUGENIUSZ CEZAR i ANTONI BOŻKO. Głównym księgowym jest CZESŁAW ZDANOWICZ.

Dzięki staraniom tych właśnie ludzi i osobistemu zaangażowaniu prezesa udało się pozyskać przychylność jaworskich zakładów pracy dla sprawy pomocy finansowej Klubowi. W ten sposób kasa „Kuźni" wzbogaciła się o 750 tys. złotych. Miejska Rada Narodowa przekazała 350 tys. zł, „Pollena" — 100 tys. zł, Fabryka Wyrobów Metalowych i Cukrownia po 50 tys. zł, spółdzielnie „Inprodus" i „Ogniwo" po 40 tys. zł, Spółdzielnia „Pionier" i PGKiM po 30 tys. zł oraz ZUS — 20 tys. zł. Roczny budżet klubu wynosi ok. 1 mln zł. Jest to kwota pozwalająca zabezpieczyć normalne funkcjonowanie klubu i potrzeby zespołu piłki nożnej, występującego w klasie okręgowej. Aspiracje środowiska sięgają jednak przynajmniej III ligi, w związku z czym wydatki wzrosną. Miejmy nadzieję, że wyższe potrzeby klubu zostaną właściwie zrozumiane przez wszystkie wspomagające instytucje.

Trzeba bowiem wiedzieć, że koszty szkolenia gwałtownie wzrosły. Wpłynęły na to głównie wyższe ceny sprzętu sportowego. Musi go wystarczyć dla ponad 100 zawodników — dwóch zespołów seniorów, juniorów i szkółki młodzieżowej w trzech kategoriach wiekowych. Przy okazji warto podkreślić, że przy naborze szczególnie chętnie widziane są dzieci pracowników zakładu patronackiego. W błędzie są więc ci wszyscy, którym wydaje się, że MRKS „Kuźnia" to baza dla 15—20 młodzieńców, mających ochotę pograć w piłkę. A w przekonaniu takim utwierdziła się chyba znaczna część załogi. Zespół seniorów to ostatni szczebel drabinki szkoleniowej, może tylko najbardziej widoczny i atrakcyjny.

(mil)

Efektowny start

WIOSENNA INAUGURACJA rozgrywek piłkarskich w Jaworze wypadła bardzo udanie. Mimo niezbyt sprzyjającej pogody, na stadionie zebrało się sporo kibiców, spragnionych oglądania dobrej piłki nożnej. Przed meczem sędziowie oraz zawodnicy gości otrzymali, zgodnie z tradycją, kwiaty.

Odświętna atmosfera szybko jednak ustąpiła miejsca zdecydowanej walce o ligowe punkty. Wysoka stawka meczu nie pozostała bez wpływu na poczynania obu zespołów. Goście nastawili się na grę wybitnie defensywną. Natomiast gospodarze za wszelką cenę dążyli do jak najszybszego uzyskania prowadzenia. Ogromna nerwowość w ich grze oraz mała skuteczność pozwalały dość długo zawodnikom z Chojnowa utrzymywać korzystny dla siebie rezultat. Uległ on zmianie dopiero po wykorzystaniu przez Z. BORKOWSKIEGO rzutu karnego, podyktowanego za faul na S. BLISKOWSKIM. Niestety, już w parę minut później goście uzyskali wyrównującą bramkę. Wynik i gra nie uległy zmianie aż do przerwy.

Po zmianie stron boiska obraz zmienił się diametralnie. Liczne ataki piłkarzy „Kuźni" na bramkę „Chojnowianki" były już bardziej skoordynowane. Grający dotychczas poprawnie i konsekwentnie obrońcy gości zaczęli popełniać liczne błędy. Uwidoczniła się zdecydowana przewaga zespołu jaworskiego, szczególnie w przygotowaniu biegowo-kondycyjnym. Worek z bramkami rozwiązał czołowy w tym meczu zawodnik gospodarzy J. RYBICKI, zdobywając prowadzenie po ładnej indywidualnej akcji. Następnie idealnie podał do nadbiegającego DULIKA, który podwyższył rezultat na 3:1. Również czwartą bramkę zdobył J. RYBICKI, a strzelecki popis zakończył Cz. UNTON, ustalając wynik meczu na 5:1.

Wysokie zwycięstwo „Kuźni" było jak najbardziej zasłużone. Przełamany został tym samym od lat prześladujący zespół „Kuźni" kompleks „Chojnowianki".

Komplet punktów przywieźli piłkarze „Kuźni" również z trudnego terenu w Raciborowicach. Wprawdzie „Cement" zajmuje miejsce w dalszej strefie tabeli i nie prezentuje wysokich umiejętności, ale na własnym boisku jest zawsze groźny. Zresztą zespoły broniące się przed spadkiem nie sprzedają tanio skóry, grając nawet z teoretycznie silniejszymi rywalami. Zwycięską bramkę zdobył jeszcze przed przerwą znakomitym strzałem z rzutu wolnego Cz. UNTON. Po przerwie zawodnik ten jeszcze kilkakrotnie popisał się efektownymi strzałami z rzutów wolnych, sprawiając bramkarzowi gospodarzy sporo kłopotów. Mecz prowadzony był w dość szybkim tempie, którego gospodarze nie wytrzymali do końca. Jaworscy piłkarze nie wykorzystali w tym czasie kilku okazji do podwyższenia rezultatu spotkania.

Pierwsze dwie wiosenne kolejki spotkań przyniosły kilka niespodziewanych rozstrzygnięć. Chociaż to dopiero początek, niektóre zespoły znacznie zredukowały swoje szanse na końcowy sukces. Krąg faworytów z 7 zmniejszył się praktycznie już tylko do 3 drużyn. Po dwie porażki zanotowały „Chojnowianka", „Orzeł" i „Czarni", a świetnie finiszujący jesienią „Konfeks" zdobył zaledwie 1 punkt. Straty tych zespołów do lidera są już dość znaczne, a w praktyce prawie niemożliwe do odrobienia. Komplet punktów zdobyło „Zagłębie" oraz „Olimpia" i te zespoły będą stanowiły dla „Kuźni" największe zagrożenie.

W dolnych rejonach tabeli już na dobre rozpoczęła się walka o pozostanie w lidze. Dzięki dwóm zwycięstwom swoje szanse znacznie zwiększył „Górnik" Polkowice, po rundzie jesiennej zdecydowany autsaider.

Dobra gra „Kuźni" przysparza zespołowi coraz to szerszą rzeszę kibiców i sympatyków. Wzrasta również zainteresowanie zespołem i wynikami wśród załogi patronackiego zakładu oraz w środowisku miejskim. W czasie ostatniego wyjazdu do Raciborowic zabrała się wraz z piłkarzami liczna grupka kibiców. Niestety tylko brak miejsc w autobusie sprawił, że przynajmniej drugie tyle chętnych musiało pozostać w Jaworze.

Warto więc chyba wykorzystać ten wzrost zainteresowania i sympatii dla piłki i klubu. Pomysł utworzenia „Klubu Kibica" jest możliwy do zrealizowania i mógłby przynieść korzyści obu stronom, tzn. klubowi sportowemu i samym kibicom. Na początek „klub" mógłby ograniczyć swoją działalność do ZKiMR, a w miarę swojego rozwoju wyjść szerzej do środowiska miejskiego. Inicjatywa taka, gdyby się zrodziła, wymagałaby pewnego wsparcia ze strony kierownictwa MRKS „Kuźnia" oraz działaczy sportowych. Powstanie takiej zorganizowanej grupy kibiców wydaje się szczególnie celowe w perspektywie występów piłkarzy w III lidze.

(m)

Rys. Sł. Kozłowski

TKKF PROPONUJE

Wiosnę mamy w pełni, zbliża się lato. Wiosenno-letnia aura stwarza doskonałe warunki do aktywnego wypoczynku, rekreacji i uprawiania sportu masowego. Ponieważ w ZKiMR w dalszym ciągu nie działa ognisko TKKF, proponujemy załodze udział w imprezach organizowanych przez miejskie TKKF.

Atrakcyjnie zapowiadał się międzyzakładowy turniej w piłce siatkowej o puchar prezesa TKKF „Jaworzanie" w dniach 16—17 kwietnia w sali Zespołu Szkół Zawodowych. Przez cały kwiecień aktualne było hasło „piłka nożna w naszym osiedlu" (Osiedle Piastów). 1 czerwca z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka odbędą się różnorodne gry i zabawy w Parku Pokoju. Tydzień Kultury Fizycznej trwać będzie od 24 do 31 czerwca. W Parku Miejskim systematycznie odbywać się będą biegi masowe. 15 czerwca rozpocznie się i trwać będzie do 15 września akcja „Lato 83". W jej programie m.in. turniej tenisa na kortach OSiR nad zalewem, turnieje brydżowe w Klubie Technika, pokazy karate.

Nie zabraknie więc okazji do zrzucenia zbędnych kilogramów. Warto skorzystać.

KRZYŻÓWKA Nr 4

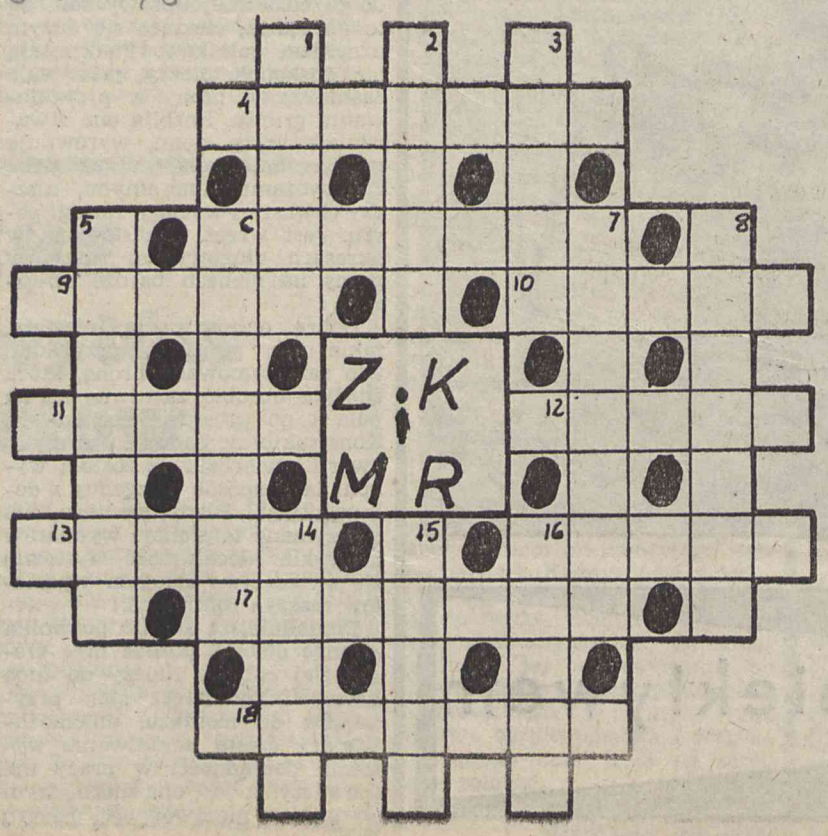

POZIOMO: 4 — napój chłodzący z utartych migdałów; 6 — dawniej robotnik rolny; 9 — czwarty okres ery paleozoicznej; 10 — przewrót na batucie; 11 — wino węgierskie; 12 — pisak; 13 — nietrwała kiełbasa lub kartka na towarze; 16 — np. WSS nr 15 lub GS nr 10; 17 — kwestionariusz; 18 — wiarus.

PIONOWO: 1 — huragan; 2 — narząd zmysłu; 3 — na kopercie; 5 — śmieszek, dowcipniś; 6 — bok pudełka zapałek; 7 — pękata butelka; 8 — gatunek nici do haftu; 14 — nowela Prusa; 15 — zdrobniałe imię męskie; 16 — pilnowanie, strzeżenie.

WŚRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadeślą do 14 maja 1983 roku prawidłowe rozwiązanie, zostaną rozlosowane nagrody książkowe. Rozwiązania należy nadsyłać na adres: Redakcja „Przeglądu Fabrycznego", Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze, ul. Kuziennicza 4, z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka" lub wrzucić do skrzynki na drzwiach pokoju nr 8.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z marcowego numeru „Przeglądu Fabrycznego":

POZIOMO: papiernia, puder, pilot, wialnia, stado, Albin, stoisko, suita, afekt, pryncypał.

PIONOWO: nalew, mebel, pinia, substytut, modnisia, riposta, pisanka, start, imacz, oflag.

Nasze pytanie

Pytanie, które kierujemy do szefa służby pracowniczej i kierownictwa zakładowej gastronomii brzmi: ile czasu potrzebuje pracownik ZKiMR na zjedzenie śniadania w sytuacji, gdy zmuszony jest do korzystania z fabrycznych kiosków i bufetów? Dla ułatwienia podajemy, że regulaminowa przerwa śniadaniowa trwa 15 minut.

Żarty żartami, ale najwyższa już pora na usprawnienie pracy tych placówek.

Skocznia przed halą 35

Przy zjeździe do hali 35 zniszczone płyty betonowe utworzyły prawdziwą skocznię dla kierowców „raków" i „ekspresów". Wyczyniają oni przeróżne sztuczki, aby bez wypadku pokonać tę przeszkodę.

Ciekawi jesteśmy, jak długo jeszcze tym „wyczynom" będą przyglądać się zakładowi budowlani? A może przy okazji budowy drogi obok baraku inwestycji zniwelują również ową „skocznię"?

Mają coś na sumieniu?

Zastanówmy się, dlaczego tak wielu kierowników panicznie obawia się komentarzy o ich dokonaniach na łamach gazety? Czyżby mieli coś na sumieniu?

Zacytujmy Krasickiego: prawdziwa cnota krytyk się nie boi.

MŁOTEM

Pomysł na piątkę

1 kwietnia br. otrzymaliśmy poufną wiadomość, iż służba socjalna sprowadzi dla lokatorów „rotacyjnego" i tzw. punktowca sporo materiału na zasłony i firanki. Cieszy nas, iż nareszcie panie z Działu Socjalnego z wyprzedzeniem zareagowały na potrzeby załogi. Wiadomo bowiem, że te artykuły są nieosiągalne na jaworskim rynku.

Ciekawi jesteśmy, czy rozprowadzone zostaną w sposób, który nie wzbudzi podejrzeń o kumoterstwo, tzn. czy otrzymają je najbardziej potrzebujący?

Tradycja nie ginie

Zabawa przy okazji jubileuszu zakładu udała się pod każdym względem. Trzy zbite szyby w Klubie Technika i zapasy w połączeniu z boksem wprawdzie nie były w programie, wniosły jednak sporo swoistego urozmaicenia. Ciekawe, czyje konto obciążą spowodowane w ten sposób straty.

Źródełko

Od dłuższego już czasu przy baraku obok redakcji, w którym mieszczą się jakieś magazyny, niezależnie od pogody, zimą nawet mroźną, utrzymuje się spora kałuża wody. Nawet największe upały nie są w stanie jej wysuszyć. Zabawiliśmy się w radiestetów i wahadełko wskazało, że barak stoi na wielkiej żyle wodnej. Rozkopy potwierdziły nasze rozeznanie, gdyż woda wycieka non stop spod murów baraku.

Akcja — porządek

Powołana niedawno przez dyrektora ZKiMR specjalna komisja sprawdziła stan porządku w halach produkcyjnych i zakładowych obejściach. Stwierdziła sporo usterek i zaniedbań. Dopiero zastosowanie ostrzejszych sankcji dyscyplinarnych wobec winnych, radykalnie poprawiło sytuację. Czyżby więc tylko permanentne kontrole i karanie mogły zapewnić należyty porządek w fabryce?

Pod adresem bhp

Z jaką maksymalną prędkością mogą jeździć pojazdy po zakładowych drogach? To pytanie adresujemy do pracowników służby bhp. Naszym zdaniem powinna być ona znacznie niższa od tej, z jaką na co dzień poruszają się „raki" i „ekspresy".

Najwyższy czas, aby kierowców transportu wewnętrznego uświadomić iż w fabryce nie ma miejsca na kawalerską fantazję.

PRZEGLĄD FABRYCZNY — pismo Samorządu Pracowniczego Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Redaguje kolegium. Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, telefon 30-51, wewn. 446.

DRUK: Wrocławskie Zakłady Graficzne - Zakład w Jaworze, pl. Seniora 4 Zam. 735-83/C-1300. Nakład 2500, A3, U-21